Numer świąteczny zawiera 14 stron gazety, 8 stron „Nasz Przyjaciel“ i 4 strony „Rolnika“. RAZEM 20 STRON

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w ekspod. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń. redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłoszaniu. „Głos Wąbrzeski“ wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sobota † Wielka Izyd. p. w. d. k.
Niedziela Zmartwychwstanie Ch. P.
Poniedziałek Wielkanoc Wilhelma

Dziś	wschód	słońca	5,13	zachód	18,26
Jutro	„	„	5,11	„	18,28
Pojut.	„	„	5,08	„	18,30

Nr. 41 | Wąbrzeźno, sobota 4 kwietnia 1931 r. | Rok X



Na Zmartwychwstanie

Przez lazurowe ciche dale
Na Zmartwychwstanie dzwony grały...
Już odwalony grobu kamień
Na dzień zwycięskiej, wiecznej chwały!
W rozkołysanych drzew gałęziach,
W zielonym puchu młodych liści,
Promienny ciepłem, złotem słońcem,
Wstającej wiosny cud się iści.

*

Przez lazurowe ciche dale
Na Zmartwychwstanie dzwony grały...
Na odwalonym grobu głazie
Siadł srebrnoskrzydły anioł biały.
I patrzył tonią ócz błękitną,
Jak poprzez pełne słońca łany
Szedł Zmartwychwstały jasny Chrystus,
Szedł nieprzeczuty, niepoznany...

*

Nad szarzejące w dalach wioski,
Nad pól rozłogi, w ciszy śpiące,
Przebite ręce swe wyciągnął
Siejące blask — błogosławiące...
Czarnym zagonom błogosławił,
Błękitniejącym borom w dali
I sercem ludzi, co Go w duszach
Dziś nie przeczuli, nie poznali.

*

I błogosławił tej pachnącej,
Rodzącej życie ornej ziemi,
Temi rękami błogosławił,
Gwoździami ongiś przebitemi,
Tak — jakby niemi świat ogarniał,
Świat, krwią męczeńską odkupiony...

*

Przez lazurowe ciche dale,
Na Zmartwychwstanie grają dzwony.

POŻYCZKI DLA ROLNIKÓW.

Według informacyj Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu wąbrzeskiego uruchomi Państwowy Bank Rolny **w pierwszej połowie kwietnia br. kredyt krótkoterminowy** (9-ciomiesięczny), który rozprowadzony zostanie **pomiędzy rolników powiatu** za pośrednictwem instytucyj kredytowych na terenie powiatu.

Podania o odnośny kredyt należy skierować do Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu wąbrzeskiego względnie do Banków Ludowych w trzech miastach powiatu.

POLSCY LOTNICY W NIGERJI.

Po kilkudniowej przerwie nadeszła dziś od naszych lotników kpt. Skarżyńskiego i porucznika inżyniera Markiewicza depesza z portu Lagos w Nigerji, gdzie lotnicy w dniu dzisiejszym lądowali. Po przebyciu etapu Leopoldville - Duala, wynoszącego około 1,100 km, lotnicy byli zmuszeni przerwać dalszy lot na kilka dni z powodu szalejących tornades. Start do dalszego lotu nastąpi w dniu 2 kwietnia.

ZNIŻKA CEN ARTYKUŁÓW KONFEKCYJNYCH.

Dowiadujemy się, że na skutek przeprowadzonej przez rząd akcji, ceny artykułów konfekcyjnycnych obniżyły się, osiągając w dziale bieliźnianym spadek od 10 do 16 proc., konfekcji damskiej 10 do 13 proc., w grupie wyrobów dzianych 11 proc., oraz konfekcji męskiej od 10 do 20 proc.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA ROLNICZA.

Rzym. — Na konferencji zbożowej, przewodniczący sen. de Michelis stwierdził wobec prasy włoskiej i międzynarodowej, że bez względu na zrozumiałe z punktu widzenia nietylko psychologicznego ale i ekonomicznego różnice, jakie się zarysowały na poszczególnych posiedzeniach, konferencja rzymska może wykazać się pozytywnemi wynikami. Jednym z tych wyników jest fakt, że po raz pierwszy przedstawiciele rolnictwa państw europejskich mogli porozumieć się z analogicznymi przedstawicielami państw zamorskich, w sprawach, w których oba kontynenty są zainteresowane.

OKROPNY CZYN MATKI.

Lwów. — W domu nr. 11 przy placu Benedyktyńskim rozegrała się onegdaj w nocy krwawa tragedja. Zamieszkała tam Honorata Stasińska, wdowa po drukarzu, pod wpływem choroby halucynacji sennej zabiła śpiącego 9-letniego syna Tadeusza, przecinając mu nożem kuchennym krtań.

Młodszy syn 6-letni Jan, zbudzony ze snu, napadnięty przez matkę, bronił się rozpaczliwie, zasłaniając rękami szyję i wzywając pomocy. W chwili, gdy obłąkana, obciąwszy dziecku palce, wbiła mu nóż w szyję, nadbiegli domownicy i obezwładnili chorą. Zwłoki Tadeusza odstawione zostały do prosektorjum, ciężko zaś rannego Janka przewieziono do szpitala. Stasińską aresztowano i oddano do przesłuchania.

100-LETNI JUBILEUSZ „PIEKŁA AFRYKI".



Przed 100 laty wysłane zostały po raz pierwszy legjony obce z Toulonu do Afryki, by w zaciętych bitwach walczyć przeciwko dzikim szczepom arabskim. — I obecnie dużo młodych ludzi ulega namowom werbujących, udaje się do Afryki, by pod żarem południowego słońca i nieludzkimi przełożonymi, okropnie cierpieć.

Wielkie trzęsienie ziemi w Centr. Ameryce.

Miami, 3. 4. — Według informacji stacji „Tropical - Radio" wydarzyło się w Managui (Centralna Ameryka) bardzo silne trzęsienie ziemi, które zniosło z powierzchni świata całe miasto.

Trzęsienie trwało 2 minuty, podczas których zanotowano 14 wstrząsów.

Managua (Nicaragua), 3. 4. — Powierzchowna ocena ofiar okropnego trzęsienia ziemi wykazała, że dotychczas z pod rumowisk domów wydobyto przeszło 100 trupów i przeszło 2000 ciężko rannych.

Dokładniejsza liczba ofiar będzie dopiero wtedy wiadoma, gdy akcja ratunkowa zdoła dotrzeć do wielu dzielnic miasta wciąż jeszcze płonących.

Istnieje przypuszczenie, że liczba ofiar dosięgnie cyfry 2500 ludzi. Pożar szaleje z niesłabnącą siłą.

Oddział marynarzy, który w chwili trzęsienia ziemi znajdował się w Managua, został zatrudniony uprzątaniem gruzów i utrzymywaniem porządku służby bezpieczeństwa.

W mieście nie uchronił się ani jeden dom przed zniszczeniem.

Lotnik, który okrążył powierzchnię Managua i doleciał do miasta Coriuto, opowiada, że obraz zniszczenia jest przerażający. Setki ludzi znajduje się pod gruzami zwalonych domów i nie można do nich dotrzeć. Są oni narażeni na śmierć spalenia żywcem.

Największą ilość ofiar spowodowało runięcie obrzymiego więzienia. Ani jeden człowiek nie zdołał się stamtąd wydostać.

Managua. — Według ostatniej wiadomości, trzęsienie ziemi spowodowało w mieście śmierć tysiąca osób, zaś kilka tysięcy jest rannych. Wśród ofiar jest wiele amerykańskich obywateli, kobiet i dzieci, a m. in. rodziny osób wojskowych oraz członków ciała dyplomatycznego i konsularnego. Gmachy poselstw amerykańskiego i angielskiego zostały spalone na popiół. Wszystkie gmachy rządowe uległy zniszczeniu. W gruzach leżą również niemal wszystkie banki oraz większe magazyny i biura.

OCHRONA MIENIA OBYWATELI.

Komendant policji wydał polecenie podwładnym sobie organom, aby w święta policja strzegła wyjątkowo gorliwie spokoju i bezpieczeństwa.

Specjalne patrole policji czuwać będą nad spokojem w drugim dniu świąt.

ADAM KRECHOWIECKI.

SZARY WILK

31) (Ciąg dalszy).

Sędziwój nigdy jeszcze tak długo i z takim żalem nie mówił. Zmordował się, aż mu pot na czole wystąpił i patrzył wciąż na Maćka, który się śmiał i białe zęby szczerzył. A potem nagle przyskoczył i Sędziwoja objął w pół.

— Kusisz mnie, krwawy djable! — krzyknął. — Aleś prawdę rzekł... Oczarowała mnie ta niewiasta, ale to już mija, już przeszło. Czuję, jako mi znów po dawnemu bije serce i wyrywa się stąd... Na Odsiecz pójdziemy wkrótce, teraz zaś jeszcze do Poznania, a potem do króla pojadę... wielkorządcą muszę być i na Głogowskim się zemścić... a władzę tu wziąć!...

I z wielkiej uciechy, jako mu się lżej na sercu zrobiło, ucztę tej nocy w zamku wyprawił, a nazajutrz, skoro świt, wziąwszy Sędziwoja, Skorę i co przedniejszych swoich, do Poznania, gdzie był zjazd szlachty, wyruszył.

— Zobaczysz ty teraz — mówił do Sędziwoja, jadąc — jakom ja nie był głupi, iżem czas jakiś przycichł. Szlachta zapomniała nieco dawnych uraz, Nałęcze uspokojeni, milczą, teraz czas, iżby się pan umocnić.

Sędziwój niedowierzająco zpodełba patrzył na niego i nie rzekł nic.

— Jedziemy teraz — ciągnął Maćko — na zjazd ziemian, jako poważne senatory, nie jak rycerze zbójeccy — jam jest lędzki, ty nakielski kasztelan.

Sędziwój splunął.

— Djabłu dam kasztelaństwo... — mruknął.

— Daj, ale nie zaraz — odparł Maćko — boć ono teraz potrzebne... Przeciw królowi a małopolskim prawom tu się ciągle burzą — więc trzeba z tego skorzystać. Jak ja im rzekę: Braćmi jesteśmy przeciw wspólnemu wrogowi, którym owo małopolskie prawo jest... toć się nam w bratni związek czyli konfederację związać należy, a będziemy mieli siłę, której żaden starosta królewski nie zmoże...

— Mądrześ rzekł! — krzyknął Skora, podskakując na koniu z uciechy wielkiej.

— Nie zdołasz! — mruknął Sędziwój.

— Zobaczymy! — zaśmiał się Maćko. — Jam jest pewien, jako ze mną pójdą wszyscy.

I nie pomylił się w tej nadziei. Zjazd w Poznaniu był bardzo liczny; przybył Przecław, kasztelan poznański, a z nim inni kasztelanowie, jako Jarosz starogrodzki, Wojsław drożyński, Adam ostrowski, Zarembów kilku i Niemiera. Wszyscy przeciwnicy nowego prawa, który wnet przeciw niemu z ogromnym ferworem mówić zaczęli. A gdy się już umysły rozgorzały, natenczas zabrał głos Maćko.

— Bracia! — krzyknął, — nie może to być, iżbyśmy się temu małopolskiemu prawu poddali, bo naówczas Kraków zapanuje nad nami... a tego dopuścić nie lża! Mieszczany przeciw nam, rycerzom, w związki braterskie się łączą, — my zaś bez jedności samopas chodzimy, a tedy łatwo jest królewskiemu staroście po jednemu nas ciemiężyć. Czytajcie prawo nowe: za zabójstwo, rozbój, gwałt, podpalenie, niszczenie granic, lub pni pszczelnych... cha! cha! cha! najwyższą karę „siedmdziesiąt" dla sądu, a „piętnadzieścia" rodzinie, przez ciążenie, przez pignorację, starosta w całości ściągać ma... A to nie będzie już z nas nikogo, któregoby ów starosta królewski pignoracją nie zgnębił... Z tego zaś zbogaci się kto? jeno sąd czy król przeciw nam, i rodziny skarżące — wrogowie nasi!...

Okrzyk powszechnej zgody powitał te słowa.

— Uczyńmy tedy — ciągnął pan Maćko dalej, — wzajemną obietnicę miłości i braterstwa, na wieczne czasy, do pomocy wspólnej przeciw każdemu...

— Nie przeciw królowi!... — ozwały się głosy.

Pan Maćko bystro spojrzał. Chciał może zaprzeczyć, ale się zmiarkował.

— Nie przeciw królowi — powtórzył, — ale przeciw prawu, które nas zgnębić chce... Żaden z nas nie opuści drugiego w żadnym wypadku, ale bronić się będziemy wzajemnie mieczem, ważeniem życia i majątku, i pozostaniemy w braterskiej miłości...

— Zgoda! zgoda! — krzyczano. — Tako mi pomoże Bóg i święty krzyż!...

Pan Maćko promieniał radością. Na Sędziwoja z tryumfem spoglądał, a w słowach wstrzemięźliwym był, iżby rzeczy nie popsuć.

Nie przystąpiono jednak odrazu do spisania i podpisania aktu tego braterskiego związku. Nie było bowiem naówczas wojewody poznańskiego, on zaś pierwszy ten akt miał zatwierdzić. Obawiano się też, jako król dostojeństwo to zaufanemu swojemu, a Boże chroń, i małopolskiemu panu chce powierzyć. Przeto Maćko ofiarował się sam do Krakowa jechać, iżby owemu niebezpieczeństwu zapobiec skutecznie. A gdy się na to zgodzono na zjeździe, nawet Sędziwój przyznał, iż pan Maćko bardzo sztucznie całą tę sprawę wedle myśli swej przeprowadził.

Borkowic zaś, jakby mu w tej chwili rozumu i przebiegłości przybyło, wszystko umysłem swym ogarniał i tak rzekł do Sędziwoja i Skory:

— Pilnujcie tu, iżby postanowienia te i chęci nie ochłódły, nim wrócę. Wrócę zaś wojewodą poznańskim, akt konfederacji zatwierdzę, a z drużyną moją i tą szlachecką hałastrą będę panem, którego się i Kaźmirz, nie tylko Głogowczyk, ulęknie...

(Ciąg dalszy nastąpi).



ZYGMUNT HOFFMANN.

ZMARTWYCHWSTANIE.

...Wiecznie stopy bez trepków podróżnych,
O cierń życia raniący nędzarze!
— Sam nie mam żadnej zasługi?...
— Przynieście misy i dzbany!
— Najniższy — po nóg ich umyciu —
Z Chrystusem dziś zmartwychwstanę!

— Zwołajcie dwunastu nędzarzy —
Czarne niech mają twarze —
— Ubóstwa szat zapewne,
Nikt im zmienić nie każe. — —
— Czarność zetrzeć z oblicza,
Szat przetak złożyć Wam każę —

Na Zmartwychwstanie Pańskie.

Gdy rozkołyszą się dzwony rezurekcyjne i do najdalszych zakątków polskiej ziemi zaniosą radosne „Alleluja“, dziwną radością wzbierze każde serce polskie, bo w tem promiennem słowie nietylko zawartą jest jedna z największych tajemnic naszej świętej wiary, ale i zapowiedź lepszego jutra, pochód zwycięstwa nad znikomością doczesną, wyzwolenie życia z grozy i pęt śmierci na wieczną wiosnę. A prawdy tej, którą sam Strauss nazywa „właściwem sercem chrześcijaństwa“, nie zatarł czas ani minione wieki; ona dziś tak żywą, jak ongiś — „dnia trzeciego“, jeno, że w ciągu dziejów coraz więcej ma świadków, począwszy od nieprzeliczonego szeregu męczenników, którzy swą krwią ją pieczętowali, a skończywszy na tych miljonach ludzi najrozmaitszych stanów, co w imię Zmartwychwstałego nietylko wierzą, ale dla Niego żyją, pracują, cierpią i na tryumfie Chrystusa Zmartwychwstałego swą świetlaną przyszłość budują.

Pamiątka Zmartwychwstania Pańskiego jest tem droższa dla nas, Polaków, że wiąże się z naszemi przeżyciami, jako narodu, który z tryumfu Chrystusa czerpie moc i siłę do walki i w Jego Zmartwychwstaniu widział rękojmię sprawiedliwości dziejowej i własnego Odrodzenia. Skoro jednak spełniły się nasze nadzieje, o Chrystusową moc oparte, nie wolno zapominać, że powołanie do bytu państwowego i tryumf niezależności nie jest najwyższą wartością moralną i nie gwarantuje bynajmniej wielkości, potęgi i niezniszczalności. Jak życie chrześcijanina ma być według Apostoła ciągłem obumieraniem starego człowieka a przyoblekaniem się w nowego, a więc nieustannem zmartwychwstawaniem, tak i życie społeczeństw musi być obumieraniem dla tego wszystkiego, co pogańskie, obumieraniem dla królestwa tego świata, a natomiast zmartwychwstaniem dla Królestwa Chrystusa, musi być wyznawaniem Boga w państwie, kulturze i gospodarstwie narodowem.

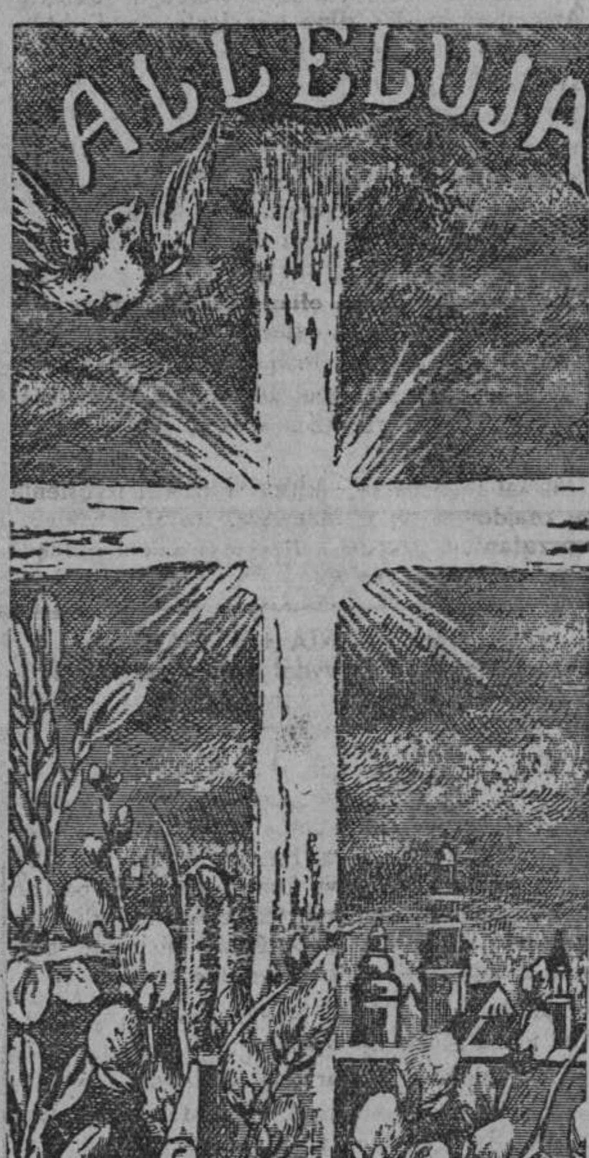
Tę myśl i jej przeprowadzenie w dziejach forsował zawsze Kościół katolicki, bo chciał nie chwilowej potęgi, krótkotrwałych tryumfów, ale niespożytości, trwałego rozwoju narodów. Dziś drogą do tego celu, drogą dwudziestego wieku jest proklamowana z wyżyn Stolicy Apostolskiej i skwapliwie podjęta przez Kościół idea Akcji katolickiej. Jej celem — tryumf Wielkiej Nocy, tryumf zmartwychwstania świata do nowego życia, którego ostoją będzie Chrystus, królujący nietylko w życiu indywidualnem, ale i we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

Do Akcji katolickiej, czyli do apostolstwa na rzecz Chrystusa powołani i obowiązani są wszyscy, bo być chrześcijaninem to znaczy być żołnierzem Chrystusowym i toczyć walkę i pracować nad rozszerzeniem Jego Królestwa na ziemi. A że najrozmaitsze są formy Akcji katolickiej, dlatego niema nikogo, ktoby nie znalazł odpowiedniego dla siebie i swych zdolności terenu pracy. Prawdziwy chrześcijanin, jako członek ciała mistycznego, którego głową jest Chrystus, nie istnieje tylko sam dla siebie i nietylko za siebie jest odpowiedzialny. Indywidualizm religijny musi iść w parze z świadomością wspólnoty, skoro przykazanie miłości bliźniego najbliższem jest i równem przykazaniu miłości Boga. Członkowie mistycznego ciała Chrystusa mają się wzajemnie wspierać, podnosić na duchu, zachęcać i w ten sposób pracować — jak chce Apostoł Paweł — ku „zbudowaniu ciała Chrystusowego“ (List do Ef. 4).

Dziś w szczególności obowiązek ten jest ważny, bo Kościół zwraca się do nas w epokowej, historycznej sytuacji, gdy sam, bez pomocy ludzi świeckich, nie może spełnić swego zadania na terenie życia publicznego. Zapowiedź niezniszczalności Kościoła nie jest bynajmniej zapowiedzią przeżywania jedynie czasów wielkości, rozwoju i chwały, bo te zależne są od członków i ich współpracy, a dziś, w wieku dwudziestym, zależą od pojęcia i zrozumienia obowiązku Akcji katolickiej, jej wartości i piękna. Bo zdobycie duszy, przyrost łaski w duszy więcej są warte, niźli najcenniejsze dobra kultury, które o tyle tylko mają wartość, o ile prześwietlone i opromienione są znakiem Odkupienia.

Na Zmartwychwstanie, Odrodzenie, Wielkanoc świata rozesłał Kościół swe wici Akcji katolickiej, a ufny w zbiorowy czyn katolików, już dziś głosi radosne Alleluja „resurecturis“, tryumf i glorję poranku wielkanocnego im wieści, a tę samą pewność ma za sobą, jaką miał Chrystus, który „jak przepowiedział, zmartwychwstał“, tę samą Bożą moc i łaskę z Wysokości ku prowadzeniu narodów do szczęścia i pokoju na ziemi. (Kap.)

Ks. Dr. Zygmunt Kozubski,
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego.



Tyś nas wybawił...

Nie jam jest, Panie, winien chwili, kiedy
Marłeś. Nie ja Cię wiodłem na Golgotę,
Nie jam podburzył motłochu ciemnotę
I dłonie na Cię wzniósł zbirów czeredy.

Tyś nas wybawił za nic z grzechu schedy,
Lecz jeśli włosy Magdaleny złote
Miały zasługę przez jej czynną cnotę,
Jak Weroniki chusta barwy kredy.

To jam powrozem biernym, który skuł Ci
Ramiona; pletnią, którą Cię smagano;
Cierniem, co skroń Ci wieńczyła nim zbrodnia;

Podaną Tobie z octem gąbką żółci;
Tą kością, którą o Twą szatę grano;
Krzyżem, na którym do dziś konasz co dnia.

Leopold Staff.

Na Rezurekcję

Idę przez świat samotnie, z myślą wstecz zwróconą,
Bo wielkości na świecie tak dziś widzę mało.
Coraz większą tęsknotą oczy moje płoną
Do dusz, okrytych Chwałą.

Tak stąpam po stuleciach, jak inny po schodach.
Królów trumny otwiera moja myśl tęskniąca.
Wieczności szukam w moim i w innych narodach,
Wieczystej Prawdy słońca.

I grążę wzrok mej duszy w grób Nazarejczyka —
— „Czemu szukasz żywego między umarłymi?“ —
Ten głos mnie bezbrzeżną nadzieją na nowo przenika,
Nie spocznę-ż więc na ziemi?

I nagle, jakby w skrzydeł anielskich szeleście,
Słyszę szept, ja, wędrowiec utrudzony w drodze:
— „Wy, którzy obciążeni tem życiem jesteście,
Pójdźcie do mnie, a ja was ochłodzę“.

Tadeusz Hiż.



Chrystus zmartwychwstał!

Spłynęły śniegi i lody
Z dolin i gór;
Blaski wiosennej pogody
Świecą z za chmur.
Skowronek krąży i buja —
Wśród górnych stref,
A w sercach brzmi Alleluja,
Pobożny śpiew.
Zagrały kościelne dzwony
Na Boga cześć
I głoszą na wszystkie strony
Wesołą wieść:
— Ciesz się i wesel, o ludu
Z szczęśliwych zmian,
Dla ciebie dokonał cudu:
Zmartwychwstał Pan!

Skończyło wiosenne słonko
Zimowy sen!
Nad polem, lasem i łąką
Błysnęło hen...
Ozwał się szczebiot ptaszęcy
Wśród szarych pól,
Skowronek w górę mknąc dźwięczy
Zmartwychwstał król!
Brzmi w sercach ludzkich jak echo
Skowronków wtór
I płynie wkoło z uciechą
Radosny chór.
Spełniona święta ofiara
Krzyżowych dróg,
Powraca miłość i wiara:
Zmartwychwstał Bóg!

Antoni Orłowski.

Resurrexit!

Wielkanoc jest świętem triumfującej radości, uroczystym obchodem na pamiątkę Zmartwychwstania Boga-Człowieka, który walcząc z podłością, małością i złem ówczesnego świata, złożył mękę swą krwawą i życie za nieśmiertelną ideę Miłości i Sprawiedliwości.

O ile Święta Bożego Narodzenia są nadzieją, oczekiwaniem, tęsknotą, o tyle Święta Wielkanocne są zwycięstwem idei, decydującym triumfem Dobra nad Złem, Prawości nad Nieprawością, nieśmiertelnego Ducha nad śmiertelną materją.

Znajduje to wyraz w pieśniach, związanych z obchodem tych dwóch uroczystości: Boże Narodzenie, — to rzewne kolendy i kołysanki, Wielkanoc — to radosne „Alleluja" i „Wesoły nam dzień dziś nastał!..."

Prawie od dwóch tysięcy lat splata się co roku Święta Tajemnica Zmartwychwstania Boga-Człowieka z nieśmiertelną tajemnicą przebudzeń Natury, — a udręczony przez życie materjalne duch ludzki znajduje w tej podwójnej tajemnicy niewyczerpane nigdy źródło otuchy i zachęty...

Życie Chrystusa, Jego męka i bezgraniczna ofiara wskazały ludziom Wielki Szlak: — jedną, jedyną drogę, która może doprowadzić ich do cichej i radosnej przystani, opromienionej Słońcem Miłości i Sprawiedliwości.

Szlakiem tym kroczą, błąkając się często i zbaczając na manowce, szare rzesze maluczkich, — szlakiem tym kroczą również, z wiarą w sercu lub w rozterce niepewności duchy wielkie, tytany myśli i woli w tragicznem odosobnieniu swej wielkości, zapalają przed rzeszą maluczkich pochodnie i ogniste drogowskazy.

Dla Polski dzisiejszej Święto Zmartwychwstania, które zawsze zresztą obchodzone było bardzo uroczyście i radośnie, — posiada poza charakterem czysto religijnym i mistycznym, symboliczne poniekąd znaczenie narodowe. Ojczyzna nasza, umęczona przez zaborców przez przeciąg półtora wieku uważana była za umarłą. Lecz iż nie zatraciła wiary Ojców, iż nie wahała się kilkakrotnie składać krwawej ofiary z krwi najlepszych swych synów, iż ukochał ją bezgranicznie Człowiek Idei i Woli, — przeto i dla niej nadszedł dzień Zmartwychwstania.

My, Polacy, obchodzimy więc Wielkie Święto Zmartwychwstania Boga - Człowieka w zmartwychwstałej Ojczyźnie. Oby dla wszystkich wiernych synów Polski było ono w tym roku prawdziwem świętem radości i wesela! W. Ż.

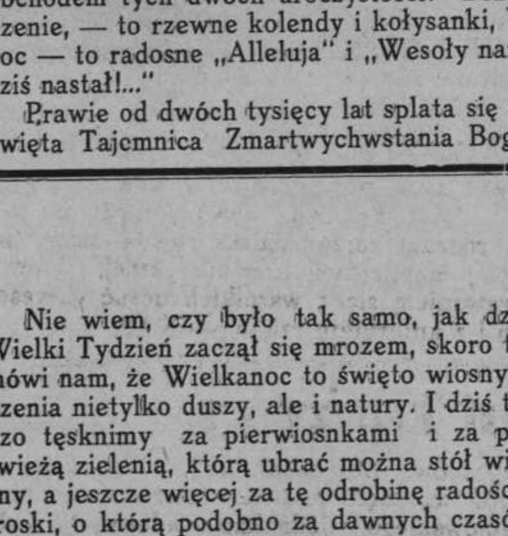
—o—

Jak to było ongiś.

Nie wiem, czy było tak samo, jak dziś, gdy Wielki Tydzień zaczął się mrozem, skoro tradycja mówi nam, że Wielkanoc to święto wiosny i odrodzenia nietylko duszy, ale i natury. I dziś tak bardzo tęsknimy za pierwiosnkami i za pierwszą świeżą zielenią, którą ubrać można stół wielkanocny, a jeszcze więcej za tę odrobinę radości i beztroski, o którą podobno za dawnych czasów było łatwiej, niż dzisiaj. Podobno...

Zmieniło się bardzo wiele, — pomyślmy choćby o dawnem święconem. Za czasów piastowskich było ono bardzo proste: dużo mięsa i kołaczy, miodu, jaj. Na dworze książęcym ustawiono 4 stoły: jeden dla starszyzny, drugi dla dworu, trzeci dla niewiast, a czwarty dla czeladzi. Ponieważ „grabek" t. j. widelców nie używano, więc każdy sam sobie przynosił nóż, a po pokrajaniu pożywienia jedzono rękami.

Po święconem wchodzili do komnaty pachołcy, obnosząc misy z wodą, aby każdy mógł sobie ręce umyć. Misy te na dworze książęcym lub królewskim były nieraz „świąteczne", t. j. sporządzone ze złota lub ze srebra.



Za czasów Bony wprowadzono po raz pierwszy na ucztę wielkanocną grabki i noże, ale każdy musiał sobie te przyrządy w futerale przynosić sam. Starano się im nadawać piękne kształty. Święcone stało się też wymyślniejsze, zwłaszcza, że gustować zaczęto w różnych włoskich smakołykach.

Dawne proste, tradycyjne święcone uległo potężnej zmianie za czasów saskich, kiedy to uderzyły na Polskę silne wpływy francuskie, a smakoszostwo stało się jedną z dominujących cech epoki. Proste święcone przeszło do chat i domów mieszczańskich, — wielkie dwory natomiast zaczęły lubować się nietylko w treści jedzenia, ale i w wymyślnej jego formie. Na jednym z magnackich dworów kucharz przez sześć tygodni przed świętami wyrabiał różne „pasty" cukiernicze, nim wreszcie na święcone ulepił z nich np. figurę pięknego jelenia o złoconych rogach. Słodkie to stworzenie poiło się u źródła, a była niem srebrna, przejrzysta taca, zalana przejrzystem winem. Na innym znów dworze środek stołu ze święconem zajmował miniaturowy pałac, zbudowany z cukru i słodyczy, wewnątrz którego tuż przed ucztą osadzano karzełka, który gości różnemi krotochwilami witał...

Dużo, dużo się zmieniło...

Wszystko stało się dziś bardziej proste, bardziej jednakowe...

Ale tak samo, jak ongiś, spragnione są serca ludzkie odrobiny radości i wytchnienia... Najpiękniejsze święcone jest tam, gdzie jest najwięcej zapomnienia o szarzyźnie życia, o kryzysie, a nawet o chłodzie wielkotygodniowym...

Czy prawdą jest, że dawni ludzie znali więcej radości od ludzi dnia dzisiejszego? Czy jest to jedną z legend lub jednym z przesądów, w których tak wiele płynie w naszem życiu i w naszych poglądach?

I oni szukali odmiany, jeśli budować musieli sobie jelenie z cukru i pałace ze słodyczy. I oni szukali uśmiechu, który płynie z serca i daje zapomnienie. Dawne kobiety czuły się w dni świąteczne, jak królowe. One dni te urządzały, one nadawały im ton, — rządzić w te dni było ich przywilejem. I dzisiejsza kobieta, obdarzona szeregiem obowiązków, nie chce się wyrzec swego starego przywileju nawet w chwilach ciężkich i trudnych. Z dni wytchnienia bowiem nabiera sił codzienne życie i staje się lżejsze i radośniejsze...

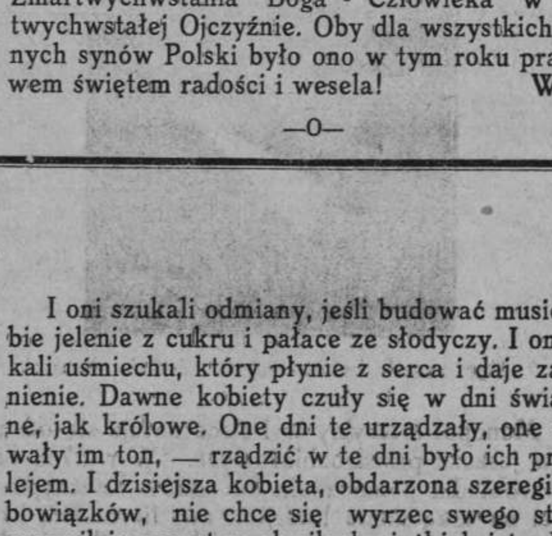
Anna Minkowska.

×

Opisując staropolskie uczty — Rej mówi o sarmackich apetytach: Dla Polaka perfumą — pieczenia z cebulą; o potem konew piwa, aż się oczy stulą.

×

Od Wielkanocy do Zielonych Świątek, — można dać śmigust i w piątek.



Wielkanocne zwyczaje ludowe.

Jesteśmy niewątpliwie narodem bardzo rozmiłowanym w tradycji i pod tym względem nawet możemy konkurować ze znaną ze swego tradycjonalizmu Anglją. Różnica jednak między nami i Anglikami jest w tem bardzo duża i zasadnicza. Tradycja angielska, pozwólmy sobie powiedzieć, jak gdyby „zmechanizowała się". Konserwatywna Anglja traktuje np. conajmniej narówni stare zwyczaje ludowe, jak i stare reguły ceremonjału obyczajowego, który z biegiem lat utracił swój sens i stał się martwym. U nas natomiast — tradycja przechowała ogromną ilość obrzędów, posiadających swoją żywą, głęboką symbolikę wewnętrzną, związaną bezpośrednio z przyrodą, wśród której rozwijał się od niepamiętnych czasów nasz naród. Jest ona tak żywą i istotną; jak była przed wiekami. Znaczenie jej rozumiał i uznał nawet Kościół katolicki, który już od chwili pierwszych swoich poczynań w szerzeniu wiary na ziemiach polskich nietylko nie usunął i nie zwalczył dawnych zwyczajów miejscowych, ale przeciwnie, doceniając siłę tradycji, wiele świąt swoich zbudował na przekształceniu dawnych wierzeń. Do dnia dzisiejszego w pamięci ludowej dnie niektórych świąt związane są z przeszłością staremi, niewątpliwie jeszcze z pogańskich czasów pochodzącemi obrzędami.

Przy akompanjamencie dzwonów i salw z „kalifiorku" wyrusza z kościółka wiejskiego radosna rezurekcyjna procesja.



„Wesoły nam dzień dziś nastał
Którego z nas każdy żądał
Tego dnia Chrystus zmartwychwstał
Alleluja. — Alleluja."

Zwłaszcza Święta Wielkiej Nocy przechowały wiele takich dawnych obrzędów i obyczajów. Okres Wielkiej Nocy — to okres dla słowiańskiego rolnika bardzo ważny, zbiega się on mniej więcej bowiem z momentem równonocy wiosennej, dnia przełomowego, rozpoczynającego nowy czas pracy na roli. Kończy się władztwo zimy, będącej uosobieniem śmierci w przyrodzie, — wszystko budzi się z długotrwałego snu, by powstać do życia. Pamięć ludowa święciła chwilę tę przez topienie „Marzanny", niewątpliwie starodawnego symbolu moru i śmierci, — albo „niedźwiedzia", personofikującego również martwotę snu zimowego. Zieleń, symbol nowego życia, była czczona również. Młodzież wiejska do dnia dzisiejszego w niektórych okolicach kraju chodzi z tak zwanym „gaikiem", albo „maikiem", czy „nowem latkiem", składając po chatach życzenia świąteczne. Do dzisiaj również przechowały się piosenki, śpiewane przy tej okazji przez młodzież, spodziewającą się w podzięce za życzenia poczęstunku, bądź podarków. Oto jedna z owych pieśni, której sam układ wskazuje na jej ogromnie odległe pochodzenie:

„Do tego domku wstępujemy,
szczęścia, zdrowia wam życzymy, —
Gaik, gaj zielony, pięknie ustrojony,
pięknie sobie chodzi, bo mu się tak godzi".

Gdyby oszczędna gospodyni chciała się ograniczyć do grzecznego podziękowania za życzenia, ta sama piosenka gotowa się upomnieć o „lepsze" podziękowanie:

„Pani gospodyni,
nowe latko w sieni,
chcecie oglądować,
musicie mu coś dać".

Oprócz „chodzenia z gaikiem" przechował się do dnia dzisiejszego zwyczaj, zwany „dyngusem", „śmigusem" lub żartobliwie „świętym Lejem". Zwyczaj to bardzo popularny, zarówno po wsiach, jak i w miastach. Każda „honorna", szanująca się dziewczyna wiejska, uważałaby dla siebie za osobistą urazę, gdyby ją pominięto przy oblewaniu. W niektórych znów stronach dziewczęta same, albo przez znajomych chłopców „wykupują się" od oblewania ich przez „dyngusów". Ślad ten pozostał w piosence:

„Zofka się nie boi,
Jasiek z wódką za nią stoi".

Obrażone za pominięcie ich w „dyngusie" dziewczęta długo pamiętają urazę, bo aż do dożynków:

„Żałowałeś kubka wody, precz odemnie, od urody,
Nie pohasam na dożynku z tobą, niemrawo Janiku".

Niema już mowy, aby „dyngusowcy" mogli na świąteczny poczęstunek przybyć do chaty, którą zamieszkuje zapomniana w „śmigusie" dziewczyna. Usłyszą nieproszeni goście:

Tuście dziewcząt nie kąpali,
Idźcie sobie teraz dalej".

Woda w obrzędach wielkanocnych odgrywa wogóle bardzo dużą rolę. W Wielką Sobotę odbywa się w kościele święcenie ognia, wody i paschału. W dniu tym kropielnice wypełnia się święconą wodą. Pada też ona rzęsiście na wielkanocne jadło, które gospodynie przynoszą na „święcenie". W niektórych okolicach kraju w Poniedziałek Wielkanocny gospodarze kropią wodą święconą pola, aby dobrze obrodziły, — w innych zaś także domowników i bydło. Na Pomorzu zachował się zwyczaj ludowy obmywania się wodą w Wielki Piątek, co ma chronić od chorób w ciągu całego roku. Na Kresach Wschodnich dziewczęta myją się w Wielkanoc przed wschodem słońca, co ma również zapewnić zdrowie na rok cały.

Do piękniejszych zwyczajów należy malowanie jaj wielkanocnych, zwanych „pisankami", a na wschodzie — „kraszankami". Malowanki te bywają nieraz bardzo piękne i kunsztowne, stanowią prawdziwy skarb zdobnictwa ludowego. „Pisankami" również dziewczęta „wykupują się" w niektórych okolicach kraju od „dyngusa", we wschodnich województwach natomiast chłopcy prowadzą między sobą zacięte boje, obrzucając się „kraszankami", a ten zwycięża, czyje „kraszanki" okażą się twardsze. Wierzenia ludowe nie pozwalają łupin z „pisanek" czy „kraszanek" rzucać byle gdzie. Można je „oddać" tylko ogniowi lub wodzie.

W Święta Wielkanocne „zły" t. j. djabeł nie ma przystępu do ludzi. Dominującym czynnikiem jest radość Zmartwychwstania. W niektórych okolicach w dniu tym ludzie wstają przed świtem, by powitać wschodzące słońce, na którem wedle wierzenia — niekiedy można dostrzec Baranka Wielkanocnego. Ze Świętami Wielkiej Nocy łączy się również wspomnienie zmarłych, którym lud zanosi święcone lub wogóle darzy pamięcią, jak o tem mówi prastary zwyczaj krakowski, zwany „Rękawką". I dnie świąteczne nad kresowemi jeziorami ludność wiejska nadsłuchuje dźwięku dzwonów z zatopionych tam jakoby niegdyś kościołów. Słońce i zieleń, radość z nadchodzącej wiosny, poczucie nieśmiertelnego odradzania się, oto nastrój, którym lud wieńczy w Polsce Święto Zmartwychwstania Pańskiego. M. R.

Ongiś a dziś.

(Niektóre mniej znane obyczaje Wielkanocne).

Odwiecznych, prastarych, ba! pogańskich jeszcze czasów sięgają niektóre obyczaje obchodzenia Świąt Wielkanocnych w Polsce...

Nie dziwota! Wszak Święto Zmartwychwstania Króla Królów związane jest nierozerwalnie z obchodem przebudzenia się wiosny, który u starożytnych ludów odbywał się zawsze bardzo uroczyście.

Mamy więc w Polsce, obok czysto chrześcijańskich i katolickich ceremonij, obyczaje napoły pogańskie, związane z uwielbianiem przyrody i ziemi - żywicielki. Do takich mniej znanych przez dzisiejsze pokolenia zwyczai należą tak zw. „gaiki", „rękawki" i t. d.

Uroczystość witania wiosny nazywał zdawien dawna lud polski "gaikami", a w niektórych okolicach „maikami", lub „turzycami". Na Pińszczyźnie do dziś dnia zowie się ten zwyczaj „haikami", u Białorusinów "Zielonem Winem", na Podlasiu Nadnarwiańskiem — „chodzeniem z królewną".

Zwyczaj to przedwieczny, bo i u Czechów istniał pod nazwą „Kralowe Nedele", a nawet u starożytnych Rzymian, jako „florealja".

Obchód w Polsce polegał na tem, że dziewczęta, czasem i chłopcy ,stroili się w zielone gałęzie sosnowe, kwiaty, świecidła i obnosili lalkę, mającą oznaczać królewnę wiosnę, po wsiach i dworach, winszując wszędzie doczekania „Nowego latka" i śpiewając stare, odwieczne pieśni słowiańskie. —

Na Podlasiu obnoszono nawet dokoła granic wsi żywą, niedorosłą dziewczynę, strojnie przybraną w zieleń i kwiaty. Ciekawym zabytkiem starożytnych czasów jest to, że na Śląsku w pieśni „maikowej" są takie przyśpiewki:

„Wynieśliśmy mór ze wsi,
Latorośl niesiem do wsi!"

W tych okolicach przed chodzeniem z „maikami", topią śmierć (marzenę, marzonę) w postaci bałwana i potem dopiero śpiewają:

„Marzenna ze wsi, a latorośl do wsi!"

Marzenna jest tutaj nazwą zimy, t. j. martwoty, moru, śmierci i mrozu, a "Nowe Latko" i „Latorośl" — uosobieniem wiosny.

Równie starym obyczajem jest zachowany dotychczas w Krakowie obyczaj „rękawki", sięgającej czasów pogańskich, czasów Krakusa. „Rękawka" jest pamiątką starożytnej polsko - słowiańskiej stypy pogrzebowej dla ugoszczenia ludu, który zebrał się na obrzęd pogrzebowy Krakusa, celem usypania mu potężnej mogiły. Sypano ją rękami, więc „rękawka" oznacza właściwie górę, z ziemi rękami usypaną.

Na wiosnę, w chwili obudzenia się przyrody ze snu zimowego, obchodziły dawne ludy pogańskie zaduszki, wynosząc na mogiłę pokarm dla biednych przez pamięć i cześć dla umarłych. — Po przyjęciu chrześcijaństwa wiosenne stypy mogilne przeniesiono na jesień, a tylko w Krakowie zachował się dotychczas zwyczaj oddawania czci pamięci Krakusa podczas Świąt Wielkanocnych.

Tak oto mieszają się dzisiejsze ceremonje religijne z dawniejszemi obyczajami pogańskiemi.

Fragment rezurekcyjnej procesji na Kaszubach.



„Dwie Maryje wyszły
Wonne maście niosły..."

Ku odrodzeniu ducha.

Szary bieg życia codziennego przerywają dnie uroczyste, które w rytmie tego biegu odgrywają tę samą rolę, co pauzy w muzyce.

Zatrzymujemy się wówczas.

Świadomość nasza odrywa się od trosk i zabiegów codziennych, myśl skupia się, zwraca się ku głębszym zagadnieniom bytu.

Święta Wielkanocne, pamiątka Zmartwychwstania Chrystusa Pana, ze szczególną siłą nasuwają nam, prócz refleksyj i uczuć religijnych, także i myśli, związane z bytem i nadziejami Narodu i Państwa naszego.

Jesteśmy szczęsnem pokoleniem, któremu danem było na własne oczy oglądać cud Zmartwychwstania Polski.

Naród nasz, przez przemoc zaborców przywalony grobową płytą politycznego niebytu, nie był nigdy umarły. Żył i w krwawych wysiłkach usiłował odwalić kamień grobowy.

Ale państwowość polska, t. j. nasz odrębny organizm polityczny, zbudowany trudem i krwią pokoleń, — zniknął nietylko z karty Europy, ale zamierać zaczął nawet w świadomości znacznej części pogrobowców Rzeczypospolitej.

I oto przyszedł cud Zmartwychwstania Jego wielkości dziejowej, piękna i wzniosłości dotychczas nie umiemy dostatecznie ocenić ani odczuć z należytą mocą.

Zanadto pogrążeni jesteśmy w szarym odmęcie walk, trosk i kłopotów codziennych.

Zbyt blisko jeszcze mamy przed oczyma to próchno grobowe, które oszpeciło cudowną szatę Zmartwychwstałej Ojczyzny, — zbyt mocny wstręt budzą w nas czerwie niewiary, zwątpienia, prywaty, sobkostwa, które z grobu niewoli wypełzły.

Ale Ojczyzna nasza żyje, idzie wielkimi krokami ku słońcu przyszłości, — odpadają z Jej szaty czerwie i próchna. Za Jej cudownem Zmartwychwstaniem musi nastąpić zmartwychwstanie ducha Narodu.

Wiara w Polskę i w Jej wielką przyszłość, — ofiarna, ciepła, bezinteresowna miłość i oddanie się Państwu Polskiemu i Jego dobru — oto, w czem jest zawarta treść zmartwychwstającego ducha Narodu.

Cześć i chwała tym, co już dzisiaj dają z siebie przykład wielkości umysłu i czystości pracy dla Polski — i którzy ku tej wielkości cały Naród prowadzą. Prawda ich serca i ducha utwierdza nas w pewności, że jak w dniu dzisiejszym we wszystkich świątyniach brzmi radosne „Alleluja", tak też zabrzmi ono potężnym akordem w świątyni Zmartwychwstałego Ducha Narodu. A. S.

Dzieła wiecznotrwałe.

Nienawiść jest wciąż wykładnikiem stosunków między narodami i państwami. Na najgłębszym dnie kunsztu nazwanego polityką, leży o tyle niedorzeczna, o ile krwawa chęć zmuszenia kogoś, by zaczął mówić językiem zwycięzcy. Do tego kapitalnego głupstwa sprowadzają się wszystkie finty, kruczki i subtelności dyplomacji, całe okrucieństwo wojen i prześladowań „pokojowych" narodu przez naród.

Miłość mogłaby uzdrowić narody. Nawet okrucieństwa Niemców wobec Polaków, popełniane od czasów Albrechta Niedźwiedzia do Wilhelma II i jego republikańskiej mości p. Hindenburga, mogłyby pójść w niepamięć, gdyby to krwawe plemię, ochrzczone wodą i kropidłem przed półtoratysiącem lat, zaczęło wreszcie wyznawać naukę Jezusa Chrystusa.

W naszych dziejach, w dziejach polskiego Chrystusa narodów, jest potężny błysk miłości, który powinien być przez nas czczony, wielbiony i naśladowany w najpóźniejsze pokolenia. Przecudny i tak bardzo twórczy w praktyce akt unji horodelskiej, wymienia miłość narodu do narodu, nie jako bujający ponad obłokami postulat przyszłości, lecz jako siłę aktualną, jako czynnik realny. Twórcy nieśmiertelnego aktu Horodła nie wahali się wymienić tej siły obok najbardziej „pozytywnych" czynników życia międzynarodowego, stwierdzając: „Nie dozna łaski zbawienia, kogo nie wesprze miłość. Ona jedna nie działa marnie: promienna sama w sobie, gasi zawiści, uśmierza swary, użycza pookju, skupia co się rozpierzchło, podźwiga co upadło, wygładza nierówności, prostuje krzywe, wszystkim pomaga, nie obraża nikogo, a ktokolwiek się schroni pod jej skrzydła, ten znajdzie bezpieczeństwo i nie ulęknie się niczyjej groźby".

Dopóki te prawdy respektowaliśmy i umieliśmy w czyn wcielać, była Polska państwem potężnem i dobrze zabezpieczonem, bo przyciągającem do siebie ludy sąsiednie, od Litwy zaczynając, na Kurlandji kończąc. Dziś mamy znowu państwo własne i wobec różnych koncepcji politycznych, możemy zajmować nietylko stanowisko teoretycznej sympatji lub antypatji, lecz wcielać je możemy w życie, lub przeciwdziałać im, stosownie do ich wartości praktycznej dla naszych interesów narodowych i państwowych. Należy życzyć, by naród nasz, w którym Mickiewicz upatrywał powołanego przez Opatrzność pioniera wprowadzenia do życia międzynarodowego zasad Chrystusowych, stosunek swój do innych narodów starał się normować miłością, nie nienawiścią. Zwłaszcza gorąco należy tego pragnąć w stosunku naszym do ludów pobratymczych, tych, z którymi przeżywaliśmy już niegdyś wspólnie dni chwały i dni żałoby.

Oby Ten, który człowieczą część Swej istoty oddał na krzyżu za szczęście mrowia ludzkiego, który tak ukochał i swemi najświętszemi usty wypowiedział wzniosłe przykazanie: „Miłujcie się", a którego świętą naukę wyznajemy wciąż jeszcze raczej na pokaz, niż głębią serca i czynami, zechciał w naród nasz tchnąć jak największą siłę miłości, ową siłę, która jedna tylko „nie działa marnie", lecz wznosi dzieła wiecznotrwałe.

Stanisław Jasiński.

WIELKANOC W PRZYSŁOWIACH.

Dawna polska tradycja wielkanocna wyraziła się przedewszystkiem w szeregu pieśni świątecznych zarówno kościelnych jak świeckich, ludowych, związanych z „dyngusem", gaikiem", „topieniem Marzanny" itd. Zapewne to jest powodem, że stosunkowo ogromnie niewiele dochowało się natomiast przysłów, związanych z okresem Wielkiej Nocy. W niektórych okolicach Polski na oznaczenie kłamcy używa się przysłowia: „Świadczy się jak Piotr kurem w Wielki Piątek". Na ośmieszenie czyjegoś złego humoru używana jest wersja znanego powiedzenia: „Krzywi się jak Wielki Piątek na Wielką Niedzielę". Na określenie czyjejś pyszałkowatości mówi się: „Głowa jak wielkanocne jaje" t. j. z wierzchu piękna, a wewnątrz miałka. Z człowieka obraźliwego kpi się powiedzeniem: „Czuły, jak święcone jajko".

Natomiast inne narody posiadają znacznie więcej przysłów „wielkanocnych". We Francji mówi się: „Nie łap ryb w Wielką Sobotę" t. j. nie podejmuj spóźnionej roboty, z której nie będzie korzyści, jak ze sprzedaży ryb dopiero wtedy, gdy Post już minął. Kiedy się jakaś sprawa przewleka i niesporo idzie, Francuzi pocieszają się żartobliwie: „Pomału, pomału, przyjdzie z wiosną Wielkanoc". Okres wielkanocny wogóle często służy za miarę czasu: „Masz dług płatny w Wielkanoc, będzie ci Wielki Post za krótki..." Z Wielkanocą wiążą się również przewidywania pogody. Mówi się: „Boże Narodzenie na balkonie, Wielkanoc przy kominie" lub „Boże Narodzenie przy jednem polanie w piecu, Wielkanoc na ślizgawce", — co w przybliżeniu odpowiada warunkom klimatyczno - meteorologicznym we Francji.

—o—



Chwila zastanowienia nad istotą i treścią życia.

Święta Wielkanocne w IX Pawilonie Cytadeli.

(Wspomnienia b. bojowca).

Marzec 1906 roku — a więc 25 lat temu!...

Jako „bezrobotny" student (Uniwersytet Warszawski był wówczas zamknięty), popełniałem masowo poezje, dawałem lekcje literatury, marzyłem i... marzłem w swym kawalerskim pokoju.

Któregoś wieczoru wróciłem wyjątkowo zmęczony i, okręciwszy nogi pledem, zasiadłem do pisania.

Dziwnie nie szło mi jednak. Zbliżały się Święta Wielkanocne i myśl mimowoli krążyła ciągle nad zagubionym wśród lasów dworkiem wiejskim, nad ukochanym szpalerem brzozowym, — docierała do zacisznych, dobrze ogrzanych pokoi, zaglądała nawet niedyskretnie do wielkiej kuchni, gdzie prawdopodobnie wrzała już praca na dobre...

Zasnąłem...

Kiedy, zbudzony jakimś niezwykłym hukiem, otworzyłem wpółprzytomne oczy, pokój był pełen żołdactwa „żandarmów i agentów „ochrany". Tuż przy głowie zobaczyłem lufę rewolweru, trzymanego przez jakiegoś cywilnego drapichrusta.

Mój „browning" spoczywał w szufladzie, ale zapóźno już było myśleć o — beznadziejnej zresztą — walce.

Wiedziałem odrazu, że nocną tę rewizję zawdzięczam pewnym „uchybieniom konspiracyjnym' które mimowoli popełniłem w związku z zamachem na generała Iwanowa, zabitego przed kilku dniami w Warszawie na ul. Brackiej.

Rewizja, aresztowanie i smutny pochód na Plac Teatralny do jednej z sekretnych cel „ochrany". Udręka pierwszych badań, brutalne szykany agentów, niewypowiedziane znużenie — i wreszcie nocna jazda w karetce więziennej, okrążonej kozakami, do Cytadeli.

Osadzono mnie narazie w X-tym Pawilonie, ale już następnej nocy, czyto z chęci zastraszenia, czyto z powodu braku miejsca, czterech rosłych żandarmów odprowadziło mnie (z zawiązanemi oczami!) do IX-go Pawilonu, zwanego wówczas „Pawilonem skazańców".

Była to Wielka Środa...

Rygor w IX-tym Pawilonie był bardzo surowy, ale mniej „subtelny" pod względem izolacji od ryguru, panującego w Pawilonie X-tym, gdyż straż pełnili żołnierze, a nie żandarmi.

To też zaraz następnego dnia dowiedziałem się, że większość cel, t. zw. „separatek" zajęta jest przez skazanych już na śmierć „przestępców". A działały wówczas sądy polowe i skazanych rozstrzeliwano gromadnie. Byli między nimi członkowie ówczesnej Organizacji Bojowej Polskiej Partji Socjalistycznej, ale byli również i t. zw. „esdecy" t. j. socjal-demokraci pozatem również anarchiści, a nawet zwykli bandyci, podszywający się pod zaszczytną nazwę „rewolucjonistów". — Byli ludzie odważni, którzy cicho z godnością szli na śmierć, ale byli i tacy, którzy ryczeli, jak zwierzęta, gdy ich wyciągano z cel na ostatnią wędrówkę...

Denerwowało to strasznie i spędzało sen z powiek, gdyż skazańców wyprowadzano z cel nad ranem.

Jeszcze w Wielką Sobotę stracono czterech, którzy nie chcieli iść dobrowolnie i żandarmi wywlekali ich przemocą...

I oto nadeszła Wielkanoc...

Rozkołysały się i rozśpiewały dzwony świątyń warszawskich, głosząc, że oto Zmartwychwstał Ten, który głosił Miłość, Sprawiedliwość i Przebaczenie, — Ten, który poniósł śmierć męczeńską w imię braterstwa ludzi...

Jak dziwnie brzmiał odgłos tych dzwonów w ciasnej i brudnej celi więziennej...

Pamiętam, że serce załomotało mi nagle w piersi i palące łzy przesłoniły oczy.

I też tych wstydzić się nie będę nigdy, jak nie wstydzę się, że w owej chwili — ja, ówczesny bojowiec socjalistyczny, powtarzałem, jak dziecko słowa cichej modlitwy...

A umęczona myśl leciała hen! poza potężne mury Cytadeli do przepełnionych świątyń, do rodzimego domu, do wolności!...

Z jakże odmiennem uczuciem ja i moi dawni towarzysze - bojowcy słuchamy dziś grania tych samych dzwonów wielkanocnych, które teraz nad Wolną Polską dźwięczą już nie nutą żałoby i rozpacy, jak przed 25-u laty, — ale pieśnią radości i mocy. Henryk Żbikowski.

Polskie „święcone".

Według tradycyjnego obyczaju zjawiają się w święta Wielkiej Nocy w każdym domu stoły wielkanocne z tak zwanem „święconem". Poza symbolicznym barankiem, który przeszedł na stoły chrześcijan z tradycji żydowskiej, jako symbol pamiątki wyzwolenia z „domu niewoli", oraz poza tradycyjnemi jajami, ustawia się na stołach wielkanocnych stosy mięsiwa, bab i mazurków. Za dawnych czasów stoły takie uginały się poprostu pod masą święconego jadła. Jedzono wiele i dobrze. Dziś — czasy i gusty zmieniły się. Niemniej jednak, — choć w mniejszych rozmiarach, Święta Wielkanocne obchodzimy zawsze stosunkowo wystawnie.

Dopóki przeciętna stopa życiowa w Polsce była dość wysoka, urządzanie obfitego lub mniej obfitego „święconego" było idywidualną kwestją jednostek. Ale odkąd kryzys gospodarczy wszystkim nam jednako daje się we znaki, sprawa ta nabiera poniekąd głębszego, ogólnego znaczenia.

Do niedawna niewiele się zważało na to, skąd pochodzą artykuły żywnościowe, które zjawiały się na stole wielkanocnym bądź na stołach biesiadnych. Konkurencja gospodarcza państw była jeszcze do niedawna nie tak silna, jak obecnie, a same społeczeństwa nie brały przeważnie bezpośredniego udziału w tej konkurencji. Dziś na skład stosunków gospodarczych w państwie wpływa w wysokim stopniu społeczeństwo. Popieranie krajowych wyrobów, a unikanie wyrobów zagranicznych przyczynia się w bardzo dużym stopniu do wewnętrznego bogactwa narodu. Wszystkie państwa organizują eksport swej wytwórczości, i to zarówno rolnej jak i przemysłowej, ograniczając jednocześnie wszelkiemi sposobami import tych artykułów z zagranicy. I jedynie tylko te państwa, które nie mają u siebie w kraju dostatecznej ilości pewnych wyrobów, zmuszone są sprowadzać je z zagranicy.

Polska jest krajem wybitnie rolniczym. Zasadniczo biorąc, — posiada więc wszelkie artykuły żywnościowe, potrzebne do uświetnienia stołów wielkanocnych. Nie potrzebujemy uciekać się do usług zagranicy dla zgromadzenia na stole mięsiwa, ciast i innych tradycyjnych potraw. Szczególnie w okresie Świąt powinniśmy pamiętać o tem, że niepotrzebne sprowadzanie towaru z zagranicy osłabia nasz bilans handlowy, zabiera bowiem z kraju duże sumy walut obcych, potrzebnych nam dla utrzymania wartości naszego złotego na wysokim poziomie. Bez zagranicznych świątecznych artykułów żywnościowych, obejść się możemy tem łatwiej, że posiadamy dostatecznie rozwinięte przemysły przetwórcze. Oto przykłady:

Nasz przemysł wędliniarski pod względem jakości stoi wyjątkowo wysoko i z całą pewnością o wiele wyżej od wielu przemysłów zagranicznych. Polskie wędliny, szynki i bekony poszukiwane są — jak wiadomo — w Anglji, Francji i w Austrji. Niedopuszczalnem przestępstwem więc wobec własnego kraju byłoby wprowadzenie z okazji Świąt na polskie stoły zagranicznych wyrobów wędliniarskich jak szynki czeskie, pasztety strasburskie i t. d.

Również wszelkie przysmaki świąteczne, jak ciasta, mazurki, „sękacze" wielkanocne sporządzić z łatwością wyłącznie z produktów krajowych.

Używanych do wyrobu ciast artykułów takich, których w Polsce niema, jak np. rodzynków, migdałów, cykaty i t. p., powinniśmy używać jaknajmniej. To samo odnosi się do owoców południowych i bakalij, tak chętnie sprowadzanych przez nas z zagranicy. Dziś, w dobie ciężkiej walki gospodarczej z państwami zagranicznemi, dumą każdej gospodyni polskiej powinien być stół biesiadny, na którym znajdują się tylko krajowe wyroby i artykuły żywnościowe. Zagraniczne owoce zastąpić można śmiało polskiemi jabłkami i gruszkami zimowemi, konserwami polskich wytwórni, a kompoty, sporządzane z zagranicznych owoców, sporządzać również można z polskich owoców. Inne przyprawy do ciast, jak np. pistację, zastąpić można makiem lub masą owocową, bądź też konfiturami. To samo odnosi się do win, a przedewszystkiem miodu, który niegdyś należał do rzędu tradycyjnych trunków przy „święconem", a z nieuzasadnionych przyczyn poszedł w zapomnienie. Właśnie święta Wielkiejnocy, święta tradycyjne, nadają się szczególnie na propagandę tego prastarego trunku polskiego. Zwiększenie konsumcji miodu przyczyniłoby się do wzmożenia w Polsce pszczelarstwa, podniosłoby to wytwórczość miodów do picia, stwarzając nową dużą gałęź przemysłu, mogącą nawet eksportować znaczną część swej produkcji zagranicę. Nie trzeba dodawać, że wraz z rozwojem pszczelarstwa w kraju wzrasta również produkcja wosku.

O tem wszystkiem pamiętajmy w okresie świątecznym i nietylko sami unikajmy artykułów zagranicznych, ale również propagujmy między swymi najbliższymi i znajomymi spożywanie jedynie wyrobów polskich, — a wówczas wraz z przyjemnem spędzeniem świąt, spełnimy pożyteczny uczynek dla całego kraju.

Azet.

...A PO REZUREKCJI...



Wyspy „wielkanocne".

Sądząc z nazwy, możnaby mniemać, że grupa wysp, ochrzczona mianem „Wysp Wielkanocnych", posiada coś wspólnego z kultem chrześcijańskim lub że została w ten sposób nazwana przez misjonarzy. W rzeczywistości jest wręcz odwrotnie, gdyż stanowi ona do dziś zakątek ziemi, dokąd prawie zupełnie nie dociera stopa Europejczyka, a gdzie po dziś dzień w całej pełni kwitnie pogaństwo w jednej z najdzikszych i najbardziej prymitywnych form. Jest to mały skupiony archipelag o skalistej budowie wulkanicznego pochodzenia, leżący wśród wieńca lagun koralowych, w stosunkowo niedalekiem sąsiedztwie t. zw. „Wysp Salomona" i „Archipelagu Bismarcka", a razem z niemi i szeregiem innych archipelagów należących do łańcucha wysp Melanezyjskich na północno-zachód od kontynentu Australji. Nazwa jego jest przypadkowa, wynikłą poprostu stąd, że pierwsi biali odkrywcy dotarli doń w dniu Wielkiej Nocy. Mimo swej dzikości wyspy Wielkanocne stanowią z wielu względów teren niezmiernie ciekawy i godny zbadania. Poza bowiem niezwykle bogatą florą, właściwą strefie równikowej, na uwagę zasługują obyczaje tubylców, którzy stojąc na niedalekim od kanibalizmu stopniu cywilizacji, wytworzyli mimo to rodzaj swoistej kultury, całkowicie odrębnej od rodzimych kultur wyspiarzy na innych archipelagach polinezyjskich. Zawdzięczać to należy prawdopodobnie niedostępności Wysp Wielkanocnych, a skutkiem tego niemal całkowitej izolacji ludności ich od reszty świata. Kultura ta, zwłaszcza w zakresie wyrobu przedmiotów codziennego użytku, jak broni (t. j. rzeźbionych oszczepów, malowanych łuków, skórzanych tarcz plecionych etc.), polichromowanego garncarstwa, a zwłaszcza rzeźb w drzewie i wzorzystych mat z włókien palmowych, zadziwia olbrzymiem bogactwem wzorów i barw, śmiałością ornamentacji i subtelnością wykonania.

Największą jednak osobliwość tych prawie niezbadanych wysp stanowią wielkie, niekiedy na kilkanaście metrów wysokie „totemy" kamienne, t. j. prymitywne pomniki na cześć zmarłych. Są to ukryte w najmniej dostępnych ustroniach doskonale dochowane naturalne głazy pionowe, ciosane w niepamiętnych czasach ręką ludzką w kształt olbrzymich głów o potwornym wyrazie twarzy. Dzisiejsza ludność oddaje im cześć bałwochwalczą, połączoną z tajemnemi, niekiedy krwawemi obrzędami. Stanowią one dla nielicznych badaczów, którzy do nich zdołali dotrzeć, prawdziwą zagadkę historyczną, gdyż dotychczas nie udało się nawet w przybliżeniu określić ani wieku ani pochodzenia tych odwiecznych pomników jakiejś nieistniejącej tam już dzisiaj, prastarej kultury.

„Krwawa Wielkanoc".

Święta Wielkanocne wśród wszystkich narodów chrześcijańskich są uosobieniem radości i wesela, znajdującego odpowiedni wyraz w zwyczajach i obrzędach związanych z dniem Zmartwychwstania. Szperając jednak po kartach historji znajdziemy wypadki, które zakłóciły ów radosny nastrój świąteczny. We Włoszech pod nazwą „krwawej Wielkanocy" znane są krwawe zamieszki w Weronie, które zdarzyły się w dniu 9 kwietnia 1797 roku, akurat w Wielką Sobotę. Był to zbrojny zamach Rzeczypospolitej Weneckiej przeciw ówczesnej okupacji francuskiej. „Wielkanoc Werońska" zakończyła się masakrą okupacyjnych wojsk francuskich. Nie przeszkodziła ona jednak realizacji planów francuskich, podporządkowujących sobie liczne rzeczpospolite Włoch północnych. Ambitny senat wenecki, który był duszą „Wielkanocy Werońskiej", nie zebrał plonu z tego krwawego posiewu.

Z CZEGO CIESZĄ SIĘ DZIECI.



Na święta Wielkanocne, cieszą się dzieci z niecierpliwością oczekując dnia, w którym wręczone im będą podarunki wielkanocne: ozdobne jajka, zajączki, albo kurki. Ciężkie dziś czasy, krocie ludzi pozbawionych pracy, cierpi niedostatek, ale i w tych ciężkich czasach, w ten dzień radosnego święta, nawet najuboższa matka wyjmuje ostatnie grosze, by kupić dzieciom swym chociażby najskromniejszy podarunek. To też fabryki czekolady i cukrów zawczasu przygotowują te tak mile widziane przez dzieci prezenty. Zdjęcie nasze przedstawia fabrykowanie zajęcy, kur i jajek czekoladowych, zdobiących okna wystawowe firm cukierniczych.

Pierwiosnek.

Święto Zmartwychwstania Zbawiciela jest zarazem świętem zmartwychwstania przyrody, chociaż bowiem Wielkanoc jest najrychlejszą, zawsze ją witają kwiaty i zieleń świeża na polach i łąkach. Do kwiatów tych należą przedewszystkiem prócz fiołka także pierwiosnek, albo kluczyk — primula veris — najmilszy zwiastun wiosny, kwiat poetów! „Kluczykiem zowie się człowiek! Po mroźnej zimie". „Otwierasz nam jako „pierwszy" na polu wiosnę!" Tak mówi jeden z poetów angielskich. Pierwiosnek lub kluczyk są bardzo odpowiednie nazwy dla małego, skromnego kwiatka, cieszącego się ogólną sympatją. Dzięki jednemu z dostojników angielskich, nabrał on nawet znaczenia politycznego. Pierwiosnek, jako ulubiony kwiat lorda Beaconsfielda, stał się godłem partji konserwatywnej ;po śmierci zaś tego polityka założył Randolf Churchill „Towarzystwo państwowo - socjalistycznych idei", i ku uczczeniu pamięci zmarłego, nazwał owe towarzystwo: „Związkiem pierwiosnków" (Primrose leagne), — którego członkowie musieli nosić w butonierce pierwiosnki.

Nazwa „kluczyk" odpowiada także kwiatu, ponieważ ma on pewne podobieństwo do kluczyka. Po wyjęciu listków z korony wygląda kielich zupełnie jak staroświecki zamek przy drzwiach, spiczasto zaś zakończona korona przypomina próżny wewnątrz klucz. I stąd zapewne powstały różne podania i legendy, łączące się z pierwiosnkiem.

W Tyrolu naprzykład istnieje podanie, że Chrystus otworzył po Zmartwychwstniu niebo pierwiosnkiem i rozsypał potem po ziemi mnóstwo tych kwiatków.

W Francji opowiadają, że św. Piotr upuścił raz klucz do królestwa niebieskiego, który spadając z gwiazdy na gwiazdę, upadł na ziemię, zanim śpieszący za kluczem anioł zdołał go pochwycić. Tam, gdzie klucz dotknął ziemi, wyrósł kwiat, otwierający całej ziemi „niebo wiosny". I cud ten powtarza się co rok — co rok wyrastają na ziemi nowe kwiaty i otwierają ludziom niebo wiosny! — W południowej Francji natomiast niesie podanie, że kwiaty te powstały z łez Matki Bożej, która płakała nad krótkiem trwaniem wiosny. Łzy Najświętszej Panny spadały na ziemię i zamienione w białe, śliczne kwiatki, budzą odtąd przyrodę z snu zimowego.

W Bawarji stara się każdy zerwać pierwiosnek w noc Wielkiej Soboty — kwiat ten odgrywa tam rolę paproci, bo i on wskazuje miejsce, gdzie są zakopane w ziemi skarby. Lecz niestety — i pierwiosnek i paproć zawodzą pod tym względem niejednego.

W Szwajcarji jest pierwiosnek kwiatem zakochanych. Młodzież nosi go na sercu — jeżeli zbliża się osoba, której serce zakochany lub zakochana zdobyć pragnie i nie odwraca się — w takim razie z całą pewnością liczyć może na wzajemność.

W Austrji wychodzi wkrótce zamąż dziewczyna, która w niedzielę wielkanocną znalazła pierwiosnek.

I tak otacza przesąd ludzi całym wieńcem legend skromny, biały kwiatek, który w czasach starożytnych uważany był za lekarstwo. Kapłani w starym Rzymie zrywali świeże kwiaty z bardzo uroczystemi ceremonjami, kapłanki zaś przyrządzały z nich potem herbatę. I dziś jeszcze używają ludzie herbaty tej jako skutecznego lekarstwa na reumatyzm.

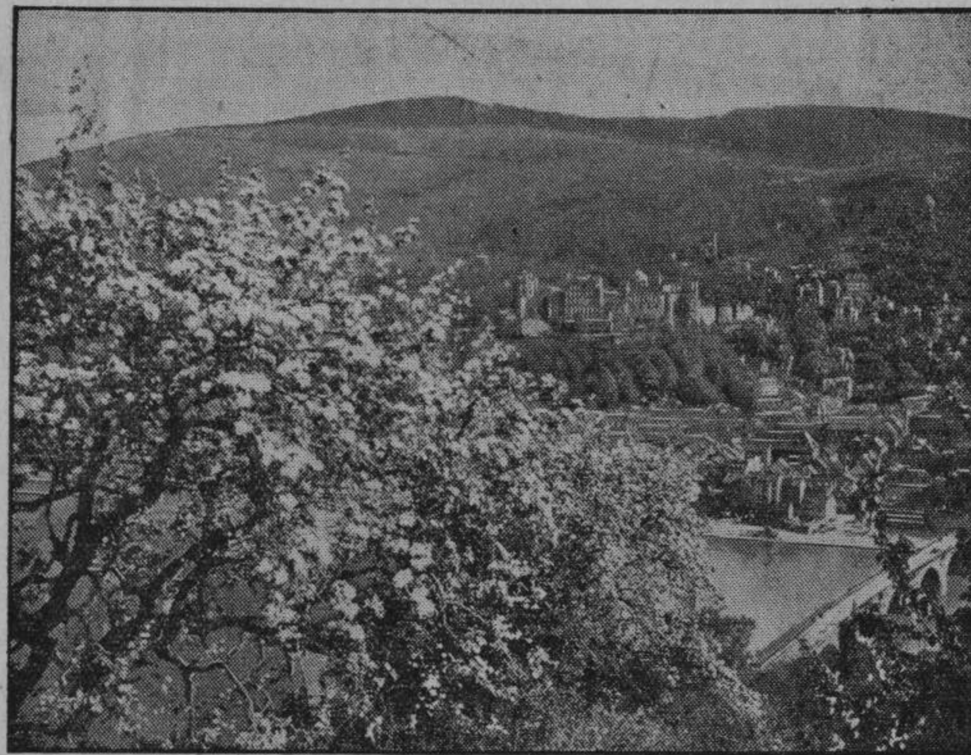
W dawnych czasach, kiedy kichnięcie było czemś „nadzwyczajnem", używano korzeni pierpiosnka jako środka do wywołania kichnięcia. — Korzeń suszono i ucierano na proszek i przechowywano na ten cel niezwykły.

Księżna Paulina Metternichowa, wiecznie młoda, pomimo lat 80, i najoryginalniejsze mająca pomysły, wyprawiła raz u siebie „święto pierwiosnka", na które wszyscy goście musieli być przybrani temi kwiatami. Sprowadzono podobno wówczas pierwiosnki z całej prawie Europy.

Sztuka ogrodnicza zajęła się w ostatnich mianowicie czasach bardzo troskliwie hodowlą primulki, tak, że mamy teraz liczne, bardzo piękne jej odmiany. Jest to nowym dowodem, jak ogólnie skromnie ten kwiatek, jest cenionym i lubianym.

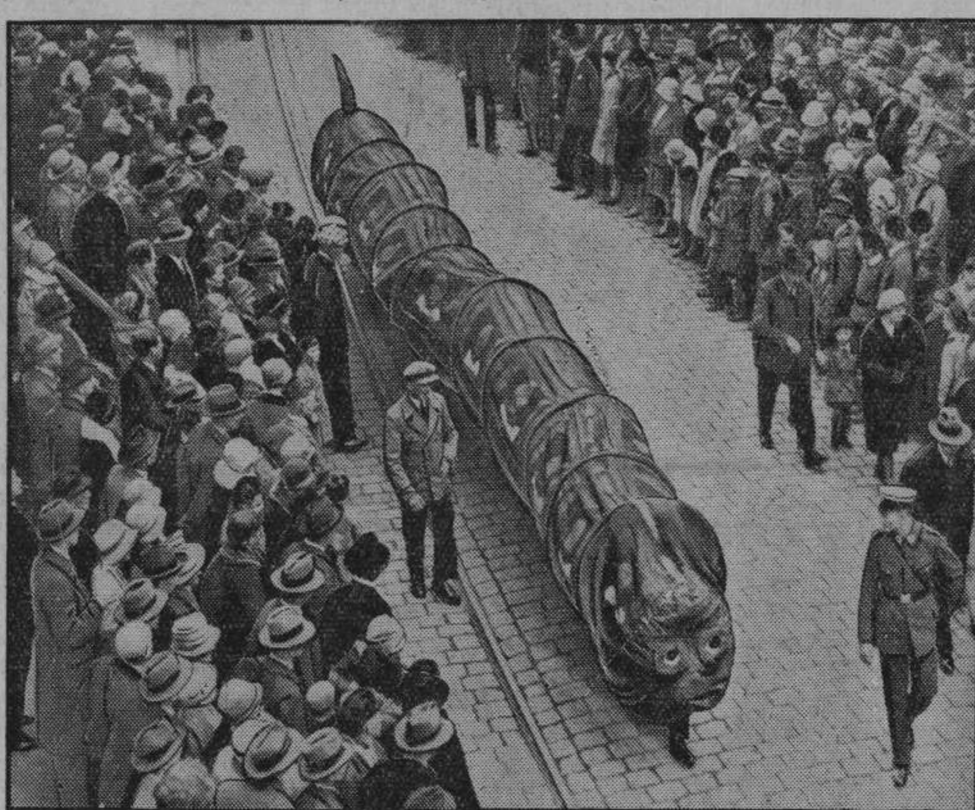
Bz.

HEIDELBERG W KRASIE WIOSNY.



Południowo - zachodnia część Niemiec przyozdobiła się już w wspaniałą szatę kwiecia i zieleni.

HEJ, ZAKWITŁA NAM WIOSENKA.



Miasto Eisenach corocznie tradycyjnym zwyczajem wita nadchodzącą wiosnę. — W bieżącym roku po ulicach miasta pełzała ogromna gąsienica, ku wielkiej uciesze wszystkich mieszkańców miasta.

Kwiecień.

Być może, że jest to najprzyjemniejszy miesiąc w roku, nie ze względu na pogodę, która nie zawsze jeszcze jest wiosenną, ale ze względu na to, że ludzie przez długie miesiące dręczeni mniej lub więcej dotkliwą zimą, cieszą się jak dzieci na widok pierwszych promieni słońca. Miesiąc kwiecień nazwać więc można okresem tęsknego wyczekiwania wiosny, tej najprzyjemniejszej pory roku.

W kwietniu roślinność budzi się już z zimowego spoczynku i ukazują się pierwsze liście na drzewach. Rzecz jasna, że wskutek wielkiego obszaru Polski, objawy te zakwitania drzew i kwiatów w jednych okolicach ukazują się wcześniej, w drugich zaś później.

Podobnie jak inne miesiące, tak samo i kwiecień posiada dużo przepowiedni i przysłowi ludowych, odnoszących się najczęściej do pogody i przyszłych urodzajów. Najczęściej powiadają ludzie: „Kwiecień — plecień, bo przeplata: trochę zimy, trochę lata".

Dla roli potrzebna jest słoneczna pogoda; stąd też przysłowie:

„Kiedy w kwietniu słonko grzeje
Tedy gbur (rolnik) nie zubożeje".

Następnie — o ile Palmowa Niedziela przypada w kwietniu — twierdzą po wsiach, że „pogoda w Kwietną Niedzielę — wróży urodzajów wiele".

Dnia 23 przypada św. Wojciecha i lud wtedy mówi: „Na św. Wojciecha — już w polu pociecha".

Na św. Marka (dnia 25 kwietnia) jest znów inne przysłowie: „Deszcz w święty Marek — to ziemia jak skwarek".

Najwięcej przysłowi, jak również obyczajów ludowych łączy się ze świętami Wielkanocy, tylko że święta nie zawsze tak jak w tym roku przypadają na miesiąc kwiecień.

WIOSNA JUŻ NADESZŁA.



Na peryferjach miast chłopcy już obtłukują mury, grając w nieśmiertelne „tumbaki" i „całki".

Religje w cyfrach.

Z okazji Świąt Wielkiejnocy, które — jak wiadomo — szczególnie uroczyście obchodzone są w Jerozolimie, jako mieście męki i Zmartwychwstania Chrystusa, co roku prawie wynikają nieporozumienia na tle pretensyj poszczególnych wyznań chrześcijańskich co do pierwszeństwa w odbywających się tam ceremonjach i obchodach religijnych. Niezawsze pomaga tu nawet ustalona pomiędzy wszystkiemi Kościołami chrześcijańskiemi umowa co do kolejności nabożeństw w świętych miejscach Jerozolimy, t. j. w Wieczerniku, w Kaplicy Św. Grobu itd. Źródłem nieporozumień jest przedewszystkiem stanowisko prawosławnych, którze swe rzekomo prawa „pierwszeństwa" uzasadniają nietylko tem, że faktycznie w ich ręku znajduje się większość świętych miejsc Jerozolimy, ale i twierdzeniem, jakoby Kościołowi Wschodniemu prawa te należały się z tutułu najsilniejszej liczebności prawosławia pośród innych wyznńa chrześcijańskich. Twierdzenie to jest oczywiście całkowicie niezgodne z prawdą. Najliczniejszem nietylko z chrześcijańskich, ale wogóle z wszystkich religijnych wyznań na świecie jest Kościół katolicki, który we wszystkich czterech uznanych przezeń obrządkach (t. j. rzymskim, greckim, ormiańskim i koptyńskim) liczy ogółem 375 miljonów wiernych. Z wyznań chrześcijańskich, drugie z kolei miejsce zajmują protestanci wszelkich odcieni (ewangelicy, kalwini, augsbursko - reformowani itd.), którzy (łącznie z Kościołem anglikańskim) liczą około 200 miljonów. Dopiero na trzeciem z kolei miejscu stoją prawosławni, których ogólna liczba, łącznie z wszystkiemi sektami pokrewnemi nie osiąga pełnych 165-ciu miljonów.

Przy tej sposobności warto sobie uprzytomnić, jak przedstawiają się cyfrowo inne t. j. niechrześcijańskie religje na świecie. Liczebnie najsilniejszą jest religja buddyjska wszystkich odcieni, posiadająca około 290 miljonów wyznawców. Z kolei idą mahometanie, liczący mniejwięcej 270 miljonów. Na tem wyczerpuje się szereg t. zw. „wielkich" religji światowych. Z pomiędzy mniej licznych wyznań na pierwszem miejscu stoi wyznanie mojżeszowe, liczące na całym świecie około 20 miljonów. Cała masa drobnych wiar religijnych rozsianych zwłaszcza na terenie Azji, zawiera się sumie około 550 miljonów ludzi. Wreszcie warto i to wiedzieć, że do dnia dzisiejszego istnieje na świecie blisko 70 miljonów pogan t. j. wyznawców najróżniejszych kultów bałwochwalczych, głównie na terenie Afryki, archipelagów australijskich i częściowo północnej Azji.

PROCESJA WIELKANOCNA WIEŚNIAKÓW DO ZIEMI ŚWIĘTEJ.



Rokrocznie udają się na Wielkanoc do Ziemi Świętej pielgrzymki nabożnych z całego Bałkanu. — Pielgrzymki te daleką drogę odbywają pieszo, nieliczne tylko wyjątki podróżują na mułach lub osiołkach.

Rzeczy ciekawe.

ARCYBISKUP TEOFAN.

Arcybiskup kościoła prawosławnego, Teofan, który wprowadził Rasputina na dwór carski, od dłuższego czasu gorąco sobie wyrzucał, że stał się mimowolnym sprawcą nieszczęść Rosji carskiej, które ostatecznie doprowadziły do śmierci Mikołaja II i jego rodziny, oraz dzisiejszego panowania bolszewizmu. Arcybiskup Teofan, który przybył do Sofji wraz z częścią niedobitków armji generała Wrangla, przebywa w stolicy Bułgarji do dnia dzisiejszego. W ostatnich czasach większość dnia spędzał w ulubionej przezeń katedrze Newskiej, modląc się ustawicznie o odpuszczenie mu błędu Rasputinowskiego. W jednym z ostatnich dni stycznia b. r. znaleziono arcybiskupa na krańcach miasta w stanie zupełnej niepoczytalności. Jak się okazało, Teofan dostał pomieszania zmysłów, nie mogąc znieść ciężaru przypisywanych sobie win. Obecnie arcybiskup Teofan znajduje się w zakładzie dla umysłowo chorych.

— o —

CIEKAWY ZAKŁAD.

W kolonji polskiej w Paryżu niezwykłe zainteresowanie wzbudził zakład dwóch malarzy. Założyli się oni o 2.000 fr. Nagrodę miał otrzymać ten z zakładających się, który pierwszy dojdzie do Bazyliki na górze Montparnasse, mając obuwie napełnione grochem. Pewnego dnia rano olbrzymie tłumy ludzi powiadomionych o zakładzie zebrały się na starcie i z podziwem patrzyły na jednego z malarzy, który zupełnie normalnym szybkim krokiem doszedł do mety, pozostawiając swego współzawodnika daleko w tyle. Wyglądało to tak podejrzanie, że konkurent zażądał kontroli butów zwycięzcy, kwestjonując, czy były one napełnione grochem, zgodnie z warunkami zakładu. Kontrola jednak wykazała niesłuszność zarzutu, gdyż buty zawodnika były pełne grochu tylko... gotowanego.

—O—

LITERA A.

Żadna litera łacińskiego alfabetu nie jest tak uprzywilejowana w znaczenia, jak właśnie — A. Przedewszystkiem istnieje ona we wszystkich t. zw. fonetycznych alfabetach, z wyjątkiem etjopskiego. W alfabecie hebrajskim nosi nazwę aleph, w greckim zaś alpha. Przodujące stanowisko tej litery w naszym alfabecie wykorzystane zostało dla znanych powiedzeń, jak naprzykład od a do zet, albo — abc jakiejś wiedzy, lub też — nie zna ani a ani b. Od pierwszych liter alfabetu bierze swą nazwę polska nazwa — abecadło. Istnieje nawet na świecie nazwisko, które zawiera jedną literę — A, oczywiście, jest to najkrótsze znane nazwisko, a jego właściciel mieszka w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Dźwięk litery A służy do wyrażenia stanów uczuciowych, jak zdziwienie we wszystkich odmianach, zawód, niechęć i t. p.

Podwójna litera A stanowi znak aptekarski aa, oznaczający jednakową ilość różnych medykamentów. AA — nazwa rzeki na Łotwie.

—:o:—

NAJWIĘKSZE MOSTY WISZĄCE ŚWIATA.

Obecnie budują Amerykanie nad kanałem Kill Van Kull w Nowym Jorku most, pokrywający bez podpór rozpiętość 510 metrów. Most ten wzniesiony kosztem 16 miljonów dolarów będzie największym stalowym, łukowym mostem na świecie. Po obu stronach głównego przęsła łukowego, wykonano wiadukty dojazdowe w postaci belek stalowych, opartych na filarach stalowych, otulonych betonem i wyłożonych granitem.

O rozwoju komunikacji na krańcach Nowego Jorku świadczy, że most obliczony jest w 1932 r. — 950,000, w r. 1937 — 2.000,000, a w r. 1950 na 4.000.000 pojazdów. Koszty budowy mostu mają być pokryte przez opłaty mostowe, które wynoszą od autobusu 15 centów (t. j. 1,16 zł.), od innych 50 cent., od pieszych 5 cent. w ciągu trzech lat. Po upływie tego okresu, po odtrąceniu kosztów eksploatacji most przyniesie 1.500.000 dolarów dochodu.

Początkowo jezdnia ma posiadać szerokość 12,2 m. dla czterech pojazdów i dwa chodniki dla pieszych, każdy o szerokości 2 metrów. Później jezdnia ma być rozszerzona do 19,8 mtr. dla sześciu pojazdów, a chodniki mają być przeniesione na dobudowane na zewnątrz wsporniki o wysięgu 2,3 mtr.

Finansujący budowę tego mostu zarząd portowy z Nowego Jorku buduje również największy most wiszący na świecie, na rzece Hudson o rozpiętości 1.067 mtr. Charakterystycznem jest, że w obu wypadkach wybrano jako materjał budowlany żelazo, co ma swoją przyczynę w łatwości przeprowadzenia zmian w konstrukcji i jej kontroli.

—:o:—

ROŚLINY NISZCZĄ GRUŹLICĘ.

Prof. Jan Muhsh z Hamburga ogłosił w fachowych pismach lekarskich swe sensacyjne wyniki badań nad zarazkami gruźlicy. Prof. Muhsh, słynny uczony, znany z dotychczasowych prac nad morfologją zarazka gruźlicy, zaszczepił tę chorobę roślinom. We wszystkich wypadkach udało się w ten sposób zniszczyć całkowicie zjadliwość zarazków gruźlicy.

—o—

WYBRYKI MŁODZIEŻY AMERYKAŃSKIEJ.

Naogół zachwycamy się swobodą młodzieży w Stanach Zjednoczonych A. P., dzięki której młode pokolenie obywateli zyskujea tężyznę fizyczną i moralną, niezawsze będącej udziałem młodzieży europejskiej. Niemniej, swoboda ta bywa źródłem nieznanego w Europie rozpasania i zł śliwe swawoli. Tego rodzaju wypadki zdarzają się zwłaszcza w osławionym mieście Chicago, gdyż wyczyny sławetnego p. Al. Capone lub Jacka Diamonda nie pozostają bez wpływu na młodzież.

Jedno z pism, wychodzących w Chicago opisuje następujące zdarzenie. Pięciu młodych ludzi gwoli rozproszenia nudów dokonało porwania ułomnego sprzedawcy gazet nazwiskiem Wittbrod. Nieszczęśliwego kalekę napastnicy gwałtem wtłoczyli do samochodu i zawieźli na zamiejski cmentarz.— Właściwa zabawa rozpoczęła się dopiero tutaj. Wittbroda przywiązano do krzyża, wpakowano do trumny, by następnie żywcem pochować w świeżo wykopanym grobie. Ponieważ jednak grób okazał się niedostatecznie głęboki do tego celu, młodociani złoczyńcy przywiązali trumnę do auta i ruszyli drogą ku miastu z możliwie największą szybkością. Szczęśliwym dla Wittbroda zbiegiem okoliczności trumna rozbiła się już w pierwszej chwili, dzięki czemu zdołał on uratować życie. W kilka godzin później przechodnie znaleźli nieprzytomnego kalekę. Policja poszukuje sprawców, którzy zapewne należą do t. zw. wpływowych sfer społeczeństwa.

WIELKANOC U INDJAN.



Chrześcijańscy Indjanie z Peru przy modlitwie wielkanocnej przed obrazem Madonny. Na całym świecie obchodzi się Wielkanoc jako święto światła i zmartwychwstania wesoło i uroczyście. Jakże wzruszający widok przedstawia nam ten obrazek, gdzie to katoliccy Indjanie Południowej Ameryki w skupieniu wielkiem i pokorze odmawiają swe modlitwy. — Wzniosłem jest to ich nabożeństwo, jak rzadko w którym kościele świata cywilizowanego.

Ziemia na której śpi prastara przeszłość polsko-pomorska.

Pod nożem najeźdźców, pozbawionych wszelkiej cywilizacji, wszelkiej kultury, wszelkich uczuć ludzkich i wszelkiej moralności, wymarły narody... Ludwik Stasiak.

Lębork — na sto lat jeszcze przeszło przed pierwszym rozbiorem, był pierwszym sygnałem rozpadania się Rzeczypospolitej. Śmierć ta bowiem polityczna ziemi lęborskiej, nie była jeszcze śmiercią narodową. Wtedy jeszcze cała ludność tej ziemi była polską. W lat kilkadziesiąt później poczynał się dopiero tryumf germańskiej zaciekłości. W drugiej połowie XVIII w. polszczyzna ziemi lęborskiej już dogasała.

Mieszkańcy lęborskich Rozłazinów, Wierzchucinów, Opalinów, to nie są wcale Niemcy. Są to Polacy-Kaszubi poniemczeni. Nie są to koloniści, przybysze z zewnątrz, najezdnicy. Są to prastarzy mieszkańcy i dziedzice tej nadmorskiej ziemi, Kaszubi-Polacy. Że mówią po niemiecku, to nie jest jeszcze momentem decydującym. Nie jest bezprzykładnem zjawiskiem widzieć odłam, a nawet cały naród, mówiący językiem obcym, a nawet językiem wroga, językiem obcego narodu, który ów naród pozbawił samoistności. Język jest ważną, najważniejszą cechą narodowości, ale nie cechą jedyną. Pozostają jeszcze cechy wspólne i t. p. Jak można być narodem bez tak ważnej cechy, jaką jest wspólny język, okazują Żydzi. Tak więc i fakt utraty języka narodowego, utraty stosunkowo niedawno, bo dopiero w ciągu wieku XVIII, tej części Polski, jaką tworzy ziemia lęborska, nie przesądza bynajmniej o narodowem obliczu tej ziemi. Mogłaby ziemia lęborska, mówiąc po niemiecku, tworzyć organiczną część polskiej całości. I byłoby to ze wszech miar słusznem. Mieszkańcy ziemi tej byli jeszcze niezliczony szereg pokoleń Polakami, względnie należeli do grupy językowej, z której się z biegiem czasu polszczyzna wyłoniła.

Pozostałe dokumenty dziejowe, świadczące, że ci lęborscy Polacy nie umarli narodowo z własnej ochoty, ani biernie, ani nawet łatwo, owszem stawiali swoim mordercom opór, bronili się — więc do swej narodowości byli przywiązani, kochali ją. Godzi się zapytać, dlaczego to dla określenia plemiennego charakteru kraju miałyby być rozstrzygające zewnętrzne (językowe) cechy, a choćby i wola paru ostatnich generacyj, które są produktem popełnionego na nich gwałtu, nie zaś wola licznych zmarłych pokoleń, które umiałyby obronić się przed gwałtem, względnie bronić się przed nim nie potrzebowały.

Przykład Irlandji, klasyczny w tej dziedzinie, jest wspaniałym dowodem, że język nie musi o narodowości rozstrzygać. Na cztery miljony Irlandczyków, których bezprzykładny ucisk angielski z ojczyzny nie wypędził, mówi jeszcze tylko znikoma garteczka 200, lub 250 tysięcy starym ojczystym językiem iryjskim, reszta, tj. właściwie cały naród, przejęła od wroga żargon romańsko-germański — mówi po angielsku od kolebki do grobu. Przykład irlandzki, w całej swej imponującej rozciągłości, jest odosobniony w świecie. Niepodobna do Irlandczyków porównywać żadnego narodu, ani ułamka narodu, a więc nie można porównywać także tych polsko - pomorskich odłamków w ziemi lęborskiej i dalej na zachód w ziemi słupskiej, które uległy germanizacji i straciły język narodowy. Irlandczycy przez to właśnie budzą podziw, że angielszczyzna, stając się dla nich mową ojczystą, nie stłumiła w nich wcale poczucia własnej odrębnej narodowości, gdy słabo odporna rasa polska nad Bałtykiem uległa nietylko językowej germanizacji, ale także duchowej. Panowie von Strelke (Strzałka) i von Zitzewitz (Czyżewicz), nietylko się zniemczyli, ale przeszli niejednokrotnie do obozu wroga i temu dostarczali siepaczy na własnych niegdyś wynarodowionych rodaków.

Świadczy to ponad wszelką wątpliwość, że Pan Bóg z gorszej gliny ulepił tych pomorskich janczarów, niż celtyckich mieszkańców „zielonego Erynu", ale nie znaczy jeszcze, iż z tych polskich janczarów już nic zgoła zrobić nie można.

Jeśli ze smutkiem widzimy ludzi polskiego pochodzenia przerobionych na Niemców, to jednakże możemy także wskazać na zjawiska szczególnej siły naszej rasy. Znany jest z przed wojny fakt obudzenia się polskości pod wpływem lektury powieści historycznych Sienkiewicza w pewnym Niemcu polskiego pochodzenia w Gracu, w Austrji i nałożenia w testamencie na syna obowiązku powrotu do polskości. Fakt ten, mimo literackiego posmaku, mógłby już sam jeden zaświadczyć, że stłumiona narodowość może się obudzić przy wysiłku. Wymowniej niż w Gracu, mówią fakty pokrewne, zaobserwowane w głębi Niemiec dzisiejszych na ziemiach niegdyś słowiańskich. Zasłużony etnolog G. Smólski, spotkał na wyspie Rugji człowieka, który powiedział mu, że będąc Niemcem, czuje w sobie głos krwi dawnych słowiańskich mieszkańców tej ziemi. Faktów takich zauważono więcej, zwłaszcza w okresie wojny, która tak wymięszała ze sobą chwilo ludzi odmiennych języków. Stwierdzonę są zatem wypadki, że mieszkańcy ziem niemieckich, które niegdyś były słowiańskiemi, mimo całego szowinizmu, w jakim lud niemiecki wychowany został, nietylko się swego w danym wypadku słowiańskiego pochodzenia nie wstydzą, ale nawet niem się szczycą.

Nie jest nigdzie napisane, że nie możnaby z widokami pewnego powodzenia spróbować takiego obudzenia dawnej stłumionej narodowości w ludności ziemi lęborskiej, w owych Roslaszinach, Wierzchotzinach i Oppalinach, gdzie śpi prastara przeszłość pomorsko - polska. Zasypane w trumnach i zamurowane w grobowcach kancjonały może mogłyby jeszcze znowu zabrzmieć na starą nutę. Nie jest wykluczone, że przy szczególnym wysiłku i szczególnym zbiegu pomyślnych okoliczności dałoby się chociaż na minjaturową skalę wytworzyć nad Bałtykiem dokoła Lęborka i Łaby coś na kształt małej polskiej Irlandji, jako etapu powrotu tych ziem kiedyś w nieznanej a szczęśliwej przyszłości do Ojczyzny.

Stanisław Jasiński.

Prasa niemiecka o projekcie założenia uniwersytetu polskiego na Pomorzu.

Kölnische Volkszeitung (27. 3. 31 r.), powołując się na swoje doniesienie z 14 lutego rb. (Nr. 81), że już w roku ubiegłym jeden z profesorów uniwersytetu poznańskiego wystąpił z projektem założenia uniwersyteu polskiego w korytarzu pomorskim dodaje, iż obecny plan ten podjęty został w formie konkretnej. Zaznaczywszy następnie, że ministerstwo oświaty w Warszawie wezwane zostało do wyasygnowania corocznie dwóch miljonów złotych na uniwersytet pomorski w Toruniu, Bydgoszczy, lub Gdyni, dziennik koloński pisze:

„Z tego nowego planu wynika, że czynniki polskie dążą z całą gwałtownością do gruntownego i jaknajszybszego spolonizowania korytarza; obecnie krążą pogłoski, że dla uniwersytetu tego miarodajne koła polskie biorą pod uwagę Gdynię, dawną wieś rybacką, która od 24 listopada 1930 r. podniesiona została do roli miasta... Gdy tworzono wolne państwo Gdańska, Polacy chcieli mieć w Gdańsku wyższą szkołę techniczną. Teraz przyśpieszeniu polonizacji Pomorza ma służyć uniwersytet".

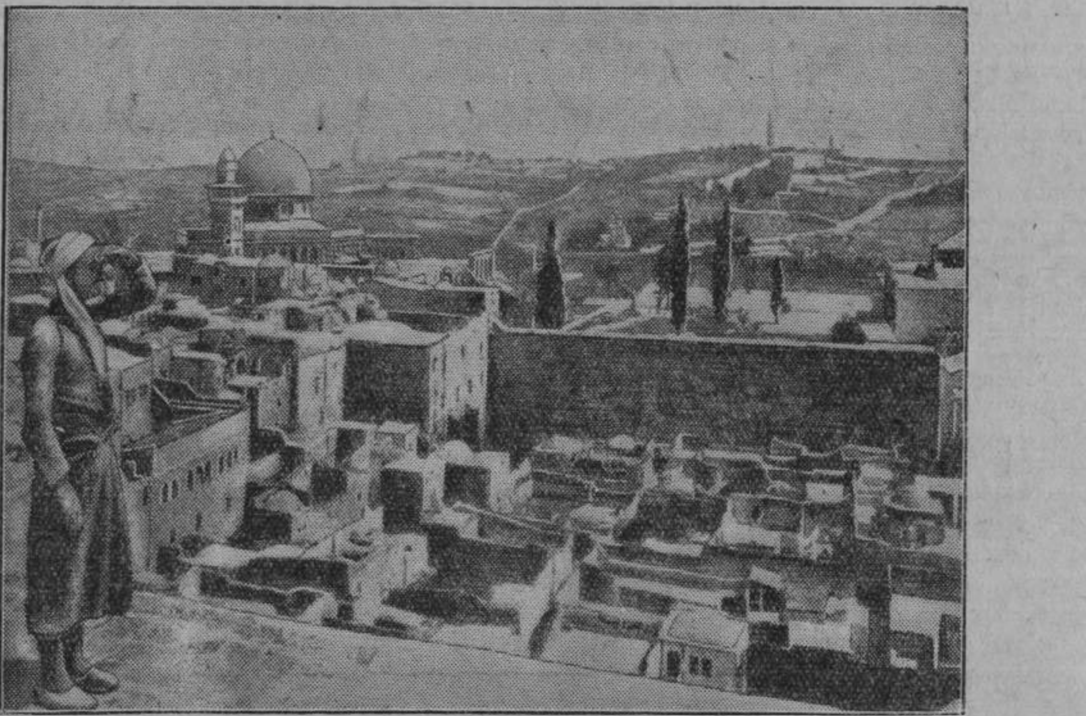
Zaprawdę tupet niemiecki nie ma granic! Prasa niemiecka dobrze wie, że Pomorze nasze od wieków jest polskie, a mimo to z całą obłudą wmawia w swoich i w obcych, że Polacy na gwałt starają się polonizować ten kraj. Jedno z pierwszych biskupstw w Polsce zostało założone w Kołobrzegu, dawnej stolicy Kaszubów, w r. 1000 przez Bolesława Chrobrego, jako sufraganja gnieźnieńska.

Jakże można polonizować to, co jest i było polskie? — KAP.

ZAPRZECZENIE POGŁOSKI O PRZEMÓWIENIU RADJOWEM OJCA ŚW. W WIELKĄ SOBOTĘ.

Città del Vaticano. 1. 4. Kierownik radjostacji watykańskiej, p. Gianfranceschi, w rozmowie z korespondentem K. A. P-ej zaprzeczył kategorycznie pogłoskom o tem, że w Wielką Sobotę ma być jakoby nadane przez radjo orędzie Ojca Świętego.

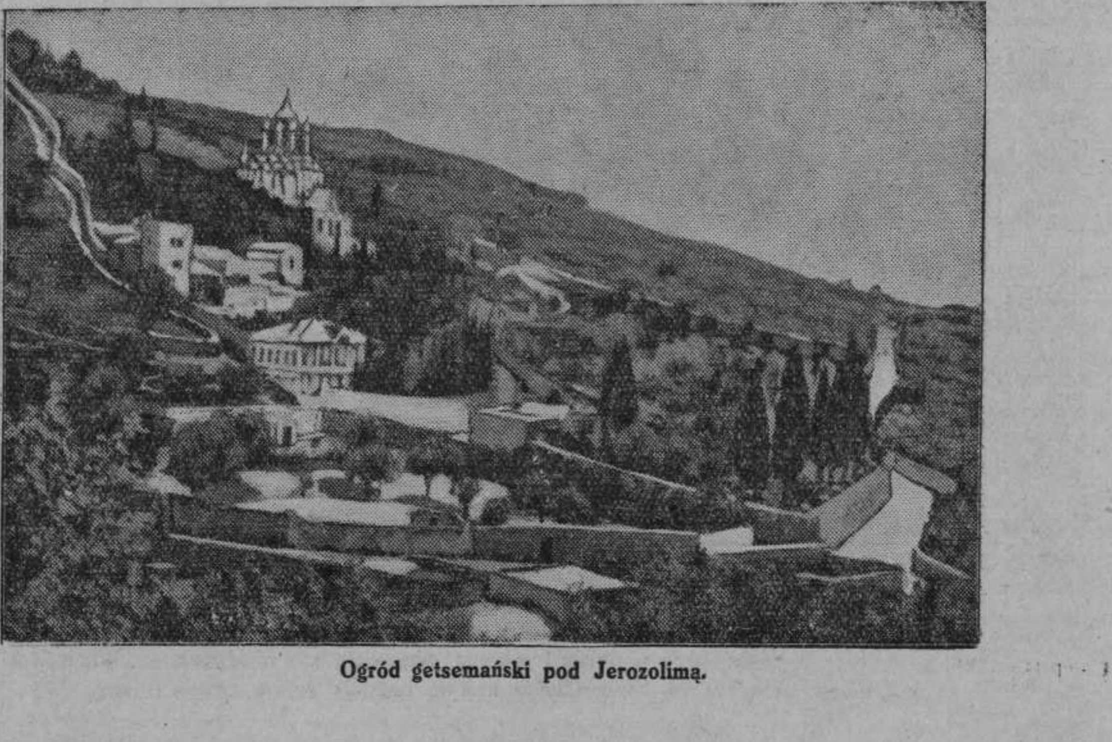
WIDOK Z ZIEMI ŚWIĘTEJ.



GÓRA OLIWNA POD JEROZOLIMĄ

była najmilszą Chrystusowi, który, otoczony apostołami i uczniami, często tu swe nauki wykładał. Tu w Wielki Czwartek przed pojmaniem ostatnie swe chwile na wolności spędził Chrystus na modlitwie do Boga Ojca. Jak widzimy na fotografji, Góra Oliwna jest raczej grzbietem, aniżeli własnym wierzchołkiem. Z lewej strony widoczna jest t. zw. via dolorosa (droga, którą Chrystus przechodził z Góry Oliwnej na Golgotę).

WIDOK Z ZIEMI ŚWIĘTEJ.



Ogród getsemański pod Jerozolimą.



Wsypywanie zwitków.



Ciągnienie.

Kilka słów o loterji pieniężnej w Polsce.

Skłonność do hazardu, do gry, jest tak stara, jak historja ludzkości. Jest to popęd niemal organiczny, niezwalczony. Wyrugować go trudno. Rządy wszystkich niemal państw świata zdawały sobie dobrze z tego sprawę, starając się opanować skłonności do hazardu swych obywateli, aby nie dopuścić do marnotrawienia funduszów i wyciągnąć jednocześnie z tej skłonności do hazardu korzyść, czy to dla celów państwowych, czy też społecznych.

Na tej zasadzie wprowadzono państwowe monopole loteryjno - pieniężne, które zapewniały z jednej strony grającym wyładowanie skłonności do hazardu przy jednoczesnej gwarancji, że nie będą oni oszukiwani, z drugiej zaś przysparzały skarbowi dochodu, który mógł być przeznaczony na cele odpowiednie.



Dyr. Loterji Państwowej Dr. J. Jakubowski.

Monopol loteryjny w Polsce datuje się od czasów jeszcze przedrozbiorowych. W r. 1768 Sejm zezwolił dla pomnożenia dochodów Rzeczypospolitej na urządzenie loterji t. zw. liczbowej, którą wydzierżawiono za pewną ściśle określoną opłatą roczną. Dzierżawcy jednak nie wywiązali się należycie ze swych zobowiązań, wobec czego, monopol loteryjny objęła w r. 1787 w zarząd własny Komisja Skarbowa, powierzając jego prowadzenie osobnej dyrekcji loterji. Loterja liczbowa przetrwała za czasów okupacji rosyjskiej do r. 1840, obok wprowadzonej przez księcia warszawskiego, a króla saskiego Fryderyka Augusta w r. 1808 loterji klasowej, która istniała do r. 1915, jako loterja państwowa i była prowadzona początkowo przez Bank Polski, a potem, po zniesieniu tej instytucji przez okupantów rosyjskich, przez Kantor Warszawski rosyjskiego Banku Państwa. W latach okupacji niemieckiej, działając na terenie b. Kongresówki, Rada Główna Opiekuńcza otrzymała zezwolenie na urządzenie loterji dla wzmożenia środków na akcję pomocy dla poszkodowanej przez wojnę ludności.

Loterję uznano za monopol państwowy po wskrzeszeniu naszego państwa w r. 1920, przyczem ustalono jej podstawy na zasadach loterji klasowej. W myśl odpowiedniej ustawy, sprawami tego monopolu zarządza Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej, do której zadań należy przedewszystkiem zarząd i kierownictwo polskiej państwowej loterji klasowej, a pozatem nadzór nad wszelkiemi innemi loterjami, zarówno państwowemi, jak i prywatnemi. Dzięki tym zarządzeniom zapewniono grającym stuprocentową opiekę nad ich interesami. Tak zwany zwitek loteryjny, znajdujący się w kole, którego obroty przynoszą w tylu wypadkach całe fortuny posiadaczom biletów loteryjnych, przez cały czas swej sześciomiesięcznej egzystencji, bo tyle czasu trwa ciągnienie wszystkich pięciu klas loterji państwowej, nie przestaje być przedmiotem bacznej uwagi opiekunów urzędowych, a więc całego personelu Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej.

Podstawą pracy Generalnej Dyrekcji są dwa czynniki, a więc przedewszystkiem absolutna jawność, a po drugie nieustanna kontrola zarówno wewnątrz poszczególnych działów, jak również jednych działów przez drugie. System ten daje zupełną gwarancję, że jeżeli nawet w jednym z działów zdarzy się błąd czy też niedopatrzenie, jest on natychmiast zauważony przez dział inny. W takim wypadku następuje niezwłoczne wstrzymanie całej procedury, poczem po naprawieniu ewentualnego błędu, może już ona ruszyć dalej.

Wsypywanie zwitków do koła loteryjnego odbywa się publicznie w obecności pełnego składu Komisji kontrolującej, złożonej z dwóch naczelników oddziałów Generalnej Dyrekcji i 2-ch przedstawicieli samorządu, delegowanych przez prezydenta m. st. Warszawy. Każdy posiadacz losu lub obecny na sali ma przytem prawo i możność sprawdzenia, czy taki lub inny numer znajduje się w kasztach. Zupełnie identyczna manipulacja odbywa się przy wygranych, t. zn. zwitkach, na których wydrukowana jest wysokość kwoty, wygranej przez wylosowany numer. Wszystkie te środki dają grającym zupełną pewność całkowitej ochrony ich interesów przez Dyrekcję Loterji Państwowej. Należy zaś zaznaczyć jeszcze, że polska loterja klasowa daje przytem grającym największe możliwości, zupełnie niewspółmierne z możliwościami loteryj innych państw Europy. Na dwieście dziesięć tysięcy zwitków wsypanych do koła, sto pięć tysięcy, czyli dokładnie połowa, ma zapewnioną wygraną, niejednokrotnie przedstawiającą bardzo pokaźną sumę. Połowa więc losów wygrywa. Tymczasem loterja pruska, względnie najlepiej sytuowana pod względem ilości wygranej, oczywiście po loterji polskiej, daje przecież tylko coś ponad 40% szans wygrania. Polska loterja zapewnia swym grającym 50 proc. tych możliwości.

Pomimo tak znacznej liczby wygranych, pomimo, że szanse wygrania czy przegrania są całkowicie zrównane, loterja państwowa daje skarbowi znaczny stosunkowo zysk czysty w sumie powyżej 18 miljonów zł. rocznie, użytkowany następnie na potrzeby społeczne.

Cel zatem, jak widzimy, został osiągnięty. Znana powszechnie słabość natury ludzkiej znalazła ujście i została wykorzystana produktywnie, przy jednoczesnem zapewnieniu grającym największych możliwie szans wzbogacenia się z łaski przychylnego losu.

J. R.

Zuchwalstwo bezbożników wzrasta.

Zapowiedź demonstracyj bezbożniczych w dzień Wielkiejnocy w Berlinie.

Związek młodzieży komunistycznej w Berlinie przygotowuje na dzień Wielkanocy demonstrację, t. zw. „Sturmtag der Gottlosen". Prezydent policji w Berlinie zabronił zgromadzeń pod gołem niebem, ale zezwolił na zebrania w lokalach zamkniętych. Komuniści skwapliwie skorzystali z tego zezwolenia i wynajęli na Niedzielę Wielkanocną wszystkie wielkie sale w mieście.

Prasa niemiecka ostro krytykuje tę połowiczność zarządzeń policyjnych i zaznacza, że „Sturmtag der Gottlosen" musi być bezwzględnie zabroniony. Wybór dnia Wielkanocnego na tego rodzaju demonstrację jest ze strony komunistów ordynarną prowokacją.

Na ostatniej konferencji ministrów spraw wewnętrznych krajów Rzeszy zapadła decyzja, że przeciwko propagandzie bezbożników podjęte będą surowe środki. Konieczne zarządzenia w tej sprawie mają być wydane w najbliższym tygodniu. Prasa katolicka nie wątpi, że pierwszem tego rodzaju zarządzeniem będzie zakaz wspomnianej manifestacji komunistycznej, która jest naigrawaniem się z wszelkich uczuć chrześcijańskich i z autorytetu rządu. — KAP.

Marjawityzm w Łodzi kończy się.

Łódź była niegdyś jedną z najpoważniejszych gmin marjawickich. Obecnie widać już wyraźnie zmierzch tej sekty. W ub. r. z 2000 wyznawców 500 odpadło od kościoła Mateczki Kozłowskiej. Obecnie spodziewany jest podobno powrót na łono kościoła katolickiego biskupa marjawitów w Łodzi Gołębiowskiego, a wraz z nim i wszystkich wyznawców. Dotychczas do kurji biskupiej w Łodzi nie wpłynęło jeszcze oświadczenie biskupa Gołębiowskiego. Jednakże wiadomo, że z chwilą złożenia go będzie przyjęte, a w takim razie parafja marjawicka uległaby zupełnej likwidacji i majątek jej przeszedłby na własność kościoła katolickiego.

SŁUŻBA POCZTOWO - TELEGRAFICZNA W WIELKĄ SOBOTĘ I ŚWIĘTA WIELKANOCNE.

Warszawa, 31. 3. — W związku z nadchodzącemi Świętami Wielkanocnemi, Ministerstwo Poczt i Telegrafów komunikuje, że urzędy pocztowe dostępne będą dla publiczności w dniu 4 kwietnia do godziny 17-tej. W tym samym dniu doręczanie zwykłych przesyłek listowych i paczek uskuteczniane będzie przez większe urzędy pocztowe dwurazowo, przez mniejsze natomiast jednorazowo. Doręczanie przesyłek pospiesznych i dokonywanie protestów wekslowych będzie uskuteczniane w tym dniu normalnie.

W dniach 5 i 6 kwietnia poczty dla publiczności nie będą czynne. Doręczanie przesyłek w dniu 6 kwietnia będzie ograniczone do wydawania pospiesznych przesyłek wszelkiego rodzaju i wydawania gazet adresatom, zgłaszającym się po ich odbiór. W tym to celu zarządzone będą w urzędach odpowiednie dyżury. Godziny urzędowe dla publiczności w telefonach i telegrafie bez zmian.

—o—

FAŁSZYWI KONTROLERZY URZĘDU POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH.

Doszło do wiadomości Min. Skarbu, że do mieszkań prywatnych zgłaszają się osobnicy, którzy przedstawiają się za kontrolerów Urzędu Pożyczek Państwowych i żądają okazania im obligacyj poż. państwowych. Min. Skarbu stwierdza, że żadnych kontrolerów poza obręb Urzędu Pożyczek Państwowych nie wysyłało i nikogo nie upoważniło do kontrolowania obligacyj pożyczek państwowych, będących w posiadaniu osób prywatnych. W razie zgłoszenia się takiego kontrolera, należy go oddać w ręce władz bezpieczeństwa.

IMPONUJĄCE BUDŻETY.

Gdybyśmy podsumowali budżet federalny Stanów Zjednoczonych, budżety stanowe i miejskie, to otrzymalibyśmy sumę 12.000.000.000 dolarów. W naszej walucie wyraża się to sumą 106.800.000.000 złotych. Na rząd federalny Stanów Zjednoczonych przypada z tej sumy zaledwie jedna trzecia t. j. 4.000.000.000 dolarów.

DLA GŁODNYCH MONGOLSKICH DZIECI.

Od dwóch lat w Mongolji, w Kan-Song, w Honau i w Han-Si panuje straszliwy głód. Jak dotąd zginęło już tam z głodu 2 miljony ludzi, a kilka miljonów umiera powoli wśród cierpień głodowych. Najgorzej ucierpiały dzieci. Francuski związek „pomocy dla dzieci", którego hasłem jest „Nieszczęśliwego nie pyta się z jakiego kraju pochodzi i jaką religję wyznaje, lecz jeśli jest naprawdę nieszczęśliwym stara się mu ulżyć w nieszczęściu", zainicjował międzynarodową akcję, której celem jest ratowanie głodnych dzieci mongolskich.

WIADOMOŚCI OGÓLNE.

— **Kto może iść na ochotnika?** Na podstawie art. 69 ustawy o powszechn. obow. wojsk. (Dz. U. R. P. nr. 46/28, poz. 458) oraz §§ 326 i 327 ustęp 1 rozp. wykon. (Dz. U. R. P. nr. 31/30, poz. 270) rozkazem L. dz. 400/Pob. Org. z 27. II. br. Pan Minister Spraw Wewnętrznych ogłosił zaciąg ochotniczy do czynnej służby wojskowej.

Warunki dla przeprowadzenia zaciągu ochotniczego są następujące:

1) Do czynnej służby wojskowej w charakterze ochotników mogą być przyjmowani w roku 1931 mężczyźni, urodzeni w latach 1911, 1912, 1913.

2) Z pośród zgłaszających się na ochotników mogą być przyjmowani:

a) **posiadający warunki do skróconej czynnej służby wojskowej (art. 49 ustawy):**

do piechoty,

do kawalerji,

do artylerji: tylko z pośród studentów politechniki i matematyczno - przyrodniczych wydziałów uniwersytetów oraz z pośród posiadających matury gimnazjów matematyczno - przyrodniczych;

do lotnictwa: w charakterze personelu latającego (na pilotów) przedewszystkiem absolwenci cywilnych szkół pilotów (aeroklubów), inni ochotnicy z cenzusem zaś warunkowo, w zależności od wyników badania w Centrum Badań Lotniczo - Lekarskich;

do lotnictwa: w charakterze personelu technicznego — z pośród studentów politechniki wydziałów: mechanicznego (zwłaszcza sekcja lotnicza), elektrotechnicznego, mierniczego i chemicznego oraz z pośród absolwentów wydziału mechaniczno - lotniczego średnich szkół technicznych;

do saperów: tylko z pośród studentów politechniki, wydziałów: inżynierji lądowej, inżynierji wodnej, elektro-technicznego i mechanicznego oraz z pośród absolwentów (maturzystów) szkół technicznych i gimnazjów matematyczno-przyrodniczych;

do łączności: tylko z pośród studentów wydziału elektrycznego (sekcja prądów słabych) z politechniki warszawskiej i lwowskiej, pozatem studentów innych politechnik z tego wydziału, jak również absolwentów szkół technicznych, oraz posiadających świadectwa ukończenia kursów radjotechnicznych i telegraficznych, zatwierdzonych przez Min. W. R. i O. P. dalej posiadających świadectwa radjotelegrafistów (radjooperatorów) I lub II klasy wydane przez Ministerstwo Poczt i Telegrafów, radjoamatorów, krótkofalowców, należących do Polskiego Związku Krótkofalowców posiadających świadectwa o złożeniu egzaminu na radjoamatora przy „Państwowych Kursach Radjotechnicznych", wreszcie absolwentów (maturzystów) gimnazjów matematyczno - przyrodniczych.

Ochotnicy z cenzusem nie mogą być przyjmowani do czołgów, żandarmerji, samochodów pancerowych, taborów, samochodów, służby zdrowia, służby intendentury i marynarki wojennej.

b) **Nie posiadający warunków do skróconej czynnej służby wojskowej (bez cenzusu):**

do piechoty, czołgów, żandarmerji, kawalerji, samochodów pancernych, artylerji, saperów, łączności;

do lotnictwa — w charakterze personelu latającego (na pilotów) — w pierwszym rzędzie absolwenci cywilnych szkół pilotów (aeroklubów) inni zaś ochotnicy bez cenzusu-warunkowo, w zależności od wyników badania w Centrum Badań Lotniczo - Lekarskich;

do lotnictwa — w charakterze personelu technicznego — tylko absolwenci szkół przemysłowych (rzemieślniczych) z wydziałem mechanicznym i lotniczym;

do marynarki wojennej — warunkowo, zależnie od wyników badania w Kadrze Marynarki Wojennej.

Ochotnicy be zcenzusu nie mogą być przyjmowani do taborów, samochodów, służby zdrowia, służby uzbrojenia i służby intendentury.

3) Ochotnicy, zgłaszający się do lotnictwa, powinni w podaniach wyraźnie zaznaczyć, czy zgłaszają się do personelu latającego czy do obsługi technicznej.

3) Ochotnicy, zgłaszający ;

4) Podania o przyjęcie do wojska w charakterze ochotników mają być składane do właściwej P. K. U., najpóźniej do dnia 1 maja r. b.

Kandydaci na ochotników, którzy po dniu 1. maja kończą średnie zakłady naukowe i uzyskują warunki do skróconej czynnej służby wojskowej, mogą wnosić podanie o przyjęcie na ochotnika najpóźniej do dnia 20 czerwca rb.

Po tym terminie mogą być przyjmowane podania tylko od tych ochotników, z cenzusem, którzy świadectwa dojrzałości (końcowe) uzyskali po dniu 20 czerwca r. b. — jednak najdalej do dnia 1 lipca r. b. Jest to ostateczny termin przyjmowania podań od ochotników z cenzusem.

Zgłaszający się na ochotników do lotnictwa w charakterze personelu latającego muszą podania składać w następujących terminach:

a) nieposiadający warunków do skróconej czynnej służby wojskowej (bez cenzusu) — najpóźniej do dnia 1 marca r. b.;

b) posiadający te warunki (z cenzusem) — najpóźniej do dnia 20 czerwca r .b.

5) Przegląd wojskowo - lekarski ochotników przez komisję poborową odbędzie się zasadniczo w czasie poboru głównego rocznika 1910. Termin stawienia się ochotników przed komisje poborowe będzie podany w obwieszczeniach o poborze rocznika 1910.

6) Zasady, dotyczące przyjmowania ochotników, tryb składania podań, załączniki do podań zawierają §§ 326 i 338 rozp. wykon. do ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym.

7) Zgodnie z art. 38 ustawy i § 325 rozp. wykon. ochotnicy mają prawo wyboru broni lub marynarki wojennej w ramach, określonych w kt. w pkt. 2 niniejszego komunikatu. Prawo wyboru formacji ochotnikom nie przysługuje.

8) Ochotników, zgłaszających się do służby w lotnictwie w charakterze personelu latającego lub do marynarki wojennej, uprzedza się w razie zakwalifikowania ich do kategorji „A", przyjęcie do wybranego rodzaju służby wojskowej jest warunkowe. Ostateczne przyjęcie ich będzie uzależnione od wyników badań stanu zdrowia, przeprowadzonych przez organa lotnictwa względnie marynarki wojennej.

W związku z tem mogą wybrać jeszcze drugi rodzaj broni i złożyć odpowiednie drugie zobowiązanie. Wybrany drugi rodzaj broni będzie wykorzystany w wypadku nieprzyjęcia ich do lotnictwa względnie marynarki wojennej.

Ostateczny wybór rodzaju broni oraz wybór drugiego, ewentualnego rodzaju broni musi ochotnik stwierdzić własnoręcznie na swem podaniu o przyjęciu do wojska.

O ile ochotnik chce odbyć służbę tylko w lotnictwie względnie w marynarce wojennej, może drugiego rodzaju wojska nie wybierać, wówczas w razie nieprzyjęcia do lotnictwa wzgl. marynarki wojennej będzie zwolniony na podstawie § 336 pkt. b rozporządzenia wykon. do ustawy o powszechn. obow. wojsk.

9) Każdy ochotnik musi złożyć zobowiązanie do służby ochotniczej w wojsku według wzoru nr. 22, 23 lub 24 do rozp. wykon. zależnie od ostatecznie wybranego rodzaju broni.

10) Rodzaj broni, do którego ochotnik został przeznaczony na komisji poborowej nie może być przez P. K. U. zmieniony bez pisemnej zgody ochotnika (§ 338 rozp. wykon.).

11) Starający się o przyjęcie do W. P. w charakterze ochotników z pośród roczn. 1911, 1912 i 1913 winni złożyć do P. K. U.:

1) Podanie o przyjęcie do W. P. w charakterze ochotnika, pisane własnoręcznie z dołączeniem dokładnego adresu petenta.

2) Poświadczenie obywatelstwa polskiego.

3) Metrykę urodzenia.

4) Świadectwo nienagannego prowadzenia, zalegalizowane przez powiatową władzę administr. ogólnej.

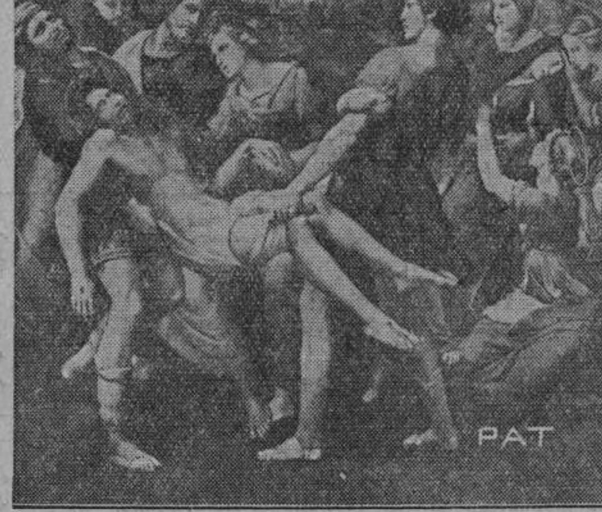
5) Świadectwo szkolne.

6) Zezwolenie rodziców wzgl. opiekuna, spisane protokólarnie i uwierzytelnione przez właściwe władze wzgl. organa.

7) Świadectwo ewentualnego rzemiosła wzgl. odpis uwierzytelniony.

Prośbę należy pisać na arkuszu papieru.

ZŁOŻENIE PANA JEZUSA DO GROBU.



„Szedł tedy i zdjął ciało Jezusowe.

Przyszedł też i Nikodem, (który był przedtem przyszedł w nocy do Jezusa) niosąc zmieszanej mirry i aloes, około sta funtów.

Wzięli tedy ciało Jezusowe, i uwinęli je w prześcieradła z onemi rzeczami wonnemi, jako jest zwyczaj Żydom umarłe chować. (JOH. XIX — 38.39.40).

X

— **Wielki Piątek.** Jakkolwiek Wielki Piątek nie jest świętem kościelnem, jednakże jest to dzień wielce uroczysty. W tym bowiem dniu, według tradycji katolickiej i biblji świętej Chrystus był biczowany, cierniem ukoronowany i na śmierć skazany. Godzina 3-cia popołudniu jest właśnie chwilą śmierci Zbawiciela.

Tego dnia rano kapłan przybrany w czarny ornat idzie przed ołtarz, pada krzyżem, a podnióślszy się czyta następnie proroctwo Mojżesza i Izajasza o Męce Pańskiej.

W dalszym ciągu ceremonji bierze ksiądz krzyż procesjonalny, pokryty krepą, obraca się do ludu, odsłania górną część krzyża i śpiewa: „Ecce lignum crucis" i t. d. „Oto drzewo krzyża św., na którem zbawienie świata wisiało". Następnie zdejmuje całkiem krepę, idzie do ołtarza, kładzie krzyż na specjalnie przygotowanym kobiercu, przyklęka trzy razy, całuje nogi Zbawiciela, którą to ceremonję powtarzają potem wierni.

Koncert popularny. 19,25: Muzyka z płyt gramofonowych.

Po tej adoracji krzyża idzie ksiądz w asyście do kaplicy, bierze hostje św. poprzedniego dnia tam przyniesione i wraca w procesji przed ołtarz, gdzie m. in. jedną ręką tylko podnosi hostję św. na znak, że tylko pod jedną postacią jest Zbawiciel na ołtarzu obecny. Drugą hostję pozostałą osadza kapłan w monstrancji, którą okrywa białym welonem i niesie ją do bocznej kaplicy, gdzie znajduje się już specjalnie urządzony, częstokroć artystycznie udekorowany i rzęsiście oświetlony Grób Chrystusa.

Groby te zwłaszcza w wielkich miastach odwiedzają liczne rzesze wiernych i modlą się przy nich. Grób Chrysusa urządzony być musi w każdym kościele katolickim.

— **Wielka Sobota.** Podobnie jak trzy poprzednie dni Wielkiego Tygodnia, także i Wielka Sobota ma swoje ceremonje kościelne. Rano bywa święcony po kościołach ogień, wzniecony przez krzesanie stali o kamień. Jak z kamienia wychodzi ogień, tak z kamiennego grobu Chrystusa wytryskuje światło, ożywiające świat cały.

W tym dniu święcony jest nietylko ogień, ale także kulki z wosku i kadzidła, które potem umieszcza się w pięciu miejscach na paschale (olbrzymiej świecy, stojącej od Wielkanocy z boku ołtarza), poprzednio przez kapłana poświęconym.

Następnie święci kapłan i wodę, którą potem wierni biorą ze sobą do domów. Tą samą wodą święci ksiądz tak zw. „święcone", na wsiach przed kościołem, po miastach zaś chodząc od domu do domu.

Po tych święceniach odmawiana jest w kościele litanja do Wszystkich Świętych, poczem następuje uroczysta msza św. w kolorze białym, w czasie której słychać śpiew „Gloria in excelsis" przy biciu dzwonów na wieży i w kościele. Po lekcji na znak radości z nadeszłej chwili Zmartwychwstania Pańskiego śpiewa ksiądz uroczyste „Alleluja".

W czasie krótkich nieszporów zaraz po mszy świętej ksiądz śpiewa: „Ite, missa est, alleluja", — a chór kościelny odpowiada: „Deo gratias, alleluja". Na tem kończą się ceremonje wielkopostne Wielkiego Tygodnia.

KĄCIK RADJOWY.

AUDYCJE RADJOSTACJI WARSZAWSKIEJ.

WIELKA SOBOTA, DNIA 4. IV. 31 R.

11,40: Przegląd Prasy Krajowej PAT. 1158: Sygnał czasu i hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie . 12.10: Muzyka z płyt gramofonowy h. 13.10: Komunikat meteorologiczny. Płyty gramofonowe. 14.30: Przegląd wydawnictw perjodycznych. 15.50: Skrzynka pocztowa techniczna. — 16.10: Program dla dzieci: a) W drodze na Golgotę — opowiadanie S. Lagerlöff. b) koncert dla młodzieży. 17.15: O dawnej i współczesnej kulturze Śląska. 17.40: Odczyt o „Zygmuncie". 18.00: Rezurekcja i dzwon Zygmunta — transmisja z Krakowa. 19.00: a) Słuchowisko muzyczne „Nazarejczyk" Wiktora Hausmanna, b) J. S. Bach: Utwory na kwartet wokalny. Po koncercie komunikaty: meteorologiczny, policyjny i sportowy.

NIEDZIELA, DNIA 5. IV. 1931 R.

9,00: Nabożeństwo. 11,58: Sygnał czasu. 12,15: Matinee kameralne. 15,00: Nasze święcone. 16,00: „...A trzeciego dnia Chrystus zmartwychwstał" — słuchowisko. 16,30: „Zygmunt August" Wyspiańskiego — słuchowisko. 17,30: Koncert popołudniowy. 18,00: „Cud Wielkiej Nocy" — słuchowisko. 18,30: Audycja świąteczna. 20,00: Koncert wieczorny I. cz. 21,30: Kwadrans literacki. 21,45: Koncert wieczorny II cz.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 6. IV. 1931 R.

10,15: Nabożeństwo. 11,35: Odczyt misyjny. 11,58: Sygnał czasu. 12,15: Poranek muzyczny z Filharmonji. 14.00: „O przysposobieniu rolniczem". 14,20: Muzyka. 14,30: „O naszych tykach, tyczkach i paśnikach". 14,50: Piosenki tyrolskie. 15,00: „Dobór i selekcja trzody chlewnej na podstawie kontroli użytkowości". 15,20: Muzyka: 15,40: Program dla dzieci. 16,40: Odczyt. 16,55: Muzyka z płyt gramofonowych. 17,10: „Wiadomości przyjemne i pożyteczne". 17,25: Kwadrans literacki. 17,40: Koncert popul. 19,25: „O staropolskiem święconem" feljeton. 19,45: „Z przed stu lat". 20,00: „Humoreska murzyńska". 20,30: Blaski i cienie najstarszego parlamentu świata. 20,45: „Dzwony kornewilskie" — operetka. 23,30: Muzyka taneczna.

WTOREK, DNIA 7. IV. 1931 R.

11,40: Przegląd prasy. 11,58: Sygnał czasu. 12,10: Muzyka z płyt gramofonowych. 14,40: „Literatura polska w. XII" odczyt. 15,35: „Chwilka lotnicza". 15,50: „Chluba baraku wileńskiego" odczyt. 16,30: Muzyka z płyt gramofonowych. 17,15: „Podstawowe prawa naukowej organizacji". 17,45; 19,50: „Aida" opera. 23,00: Muzyka lekka.

ŚRODA, DNIA 8. IV. 1931 R.

11,40: Przegląd prasy. 12,10: Muzyka z płyt gramofonowych. 14,40: „Wiele oświecenia w Polsce". — odczyt. 15,00: „Napoleon" — odczyt. 15,35: Komunikat harcerski. 15,50: „Sportowiec — człowiek nowoczesny" odczyt. 16,15: Program dla dzieci. 16,45: Muzyka z płyt gramofonowych. 17,15: „Ze Śląska nad Bałtyk" — odczyt. 17,45: Koncert popularny. 20,30: Koncert z Konserwatorjum. 21,00: „Gwiazdy parodji i parodje gwiazd". 21,30: Koncert popularny. 22,00: „Wiosna nie jest zielona". 22,15: Płyty gramofonowe. 23,00: Muzyka lekka.

Wiadomości z Kowalewa.

O ZABICIE DZIECKA.

W ub. środę w wydziale karnym Sądu Okręgowego w Toruniu odbyła się rozprawa przeciwko Zofji Chmielewskiej, lat 25 zamieszkałej w Kowalewie, mężatce, oskarżonej o to, że w czerwcu ub. roku spowodowała śmierć swego nowonarodzonego dziecka.

Trybunałowi przewodniczył sędzia Stachowski, oskarżał prokurator Chmielewski, bronił oskarżoną adw. Szyjkowski.

Oskarżona do winy się nie poczuwa. Przy porodzie sama wykonała zabieg, jak się stało, że dziecko zmarło, tego nie wie.

Rzeczoznawca, dr. Owczarczak orzekł, że dziecko przyszło na świat żywe i zdrowe. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie przez uduszenie za pomocą włożenia palca do ust dziecka, na co wskazywały lekkie zadraśnięcia na podniebieniu.

Po przemówieniu obrońcy, sąd dla braku dostatecznych dowodów winy, oskarżoną uwolnił.

Wiadomości z Golubia.

WIĘZIENIE.
i pozbawienie praw obywatelskich.

Z Torunia donoszą:

Rolnicy Hieronim Sadke, lat 43 i Ignacy Deja lat 54 z Golubia, zostali oskarżeni, że w roku 1930 przed sądem apelacyjnym stwierdzili pod przysięgą świadomie fałszywie w procesie z Kielichowskiemi w sprawach spłaty przy kupnie gospodarstwa. Sąd zasądził pierwszego na 2 lata, a drugiego na jeden rok ciężkiego więzienia i obydwóch pozbawił praw obywatelskich na 5 lat i na stałe prawa składania zeznań pod przysięgą.

IMPREZY ZIELONEGO KARNAWAŁU W POWIECIE WĄBRZESKIM.

W związku z rozpoczynającym się „zielonym karnawałem" podajemy kalendarzyk imprez:

Zieleń: Towarzystwo Powstańcy i Wojacy urządzają w dniu 6 bm. w sali p. Sroki — przedstawienie pod tyt.: **„Skalmierzanki"** czyli „konik zwierzyniecki". Po przedstawieniu zabawa.

Królewska Nowawieś: Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Męskiej urządza 6 bm. w sali p. Zielińskiego przedstawienie **„Wenancjusz"**; po przedstawieniu zabawa taneczna.

Małe Pułkowo. Przysposobienie Wojskowe z M. Radowisk urządza w dniu 6 bm. w sali p. Szymczaka w Małem Pułkowie przedstawienie **„Jego kapralska mość"**.

Mlewo: Dnia 12 bm. w sali p. Ludwikowskiego słuchacze kursu wiecz. oświaty pozaszkolnej urządzają przedstawienie **„Łobzowianie"**. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

WIADOMOSCI POTOCZNE.

Wąbrzeźno, dnia 3 kwietnia 1931 r.

— **„Prima aprilis — nie czytaj, bo się omylisz".** Tradycyjnym zwyczajem umieściliśmy w poprzednim numerze kilka wiadomości „prima aprilisowych". Wiadomościami temi były notatki: o odmiastowieniu elektrowni wąbrzeskiej, mianowaniu komisarza rządowego w Golubiu, o zamianowaniu dyrektora Kasy Komunalnej w Kowalewie. Również „bujdą" była fotografja piramid (str. 2 poprzedniego numeru) oraz ogłoszenie Banku Ludowego o wypłacie pożyczki i ogłoszenie o dolarach. Czytelników naszych, którzy dali się „nabrać" najmocniej przepraszamy.

— **Następny numer naszego pisma** wyjdzie z powodu świąt Wielkanocnych w środę 8 kwietnia.

— **Posiedzenie Rady Miejskiej.** Na środę 8-go kwietnia zostało zwołane posiedzenie Rady Miejskiej. (-)

— **Wiosna już nadeszła** — a temsamem i piękne, pogodne i ciepłe dni, w czasie których czas zrzucić z siebie zimowe ubranie i przyoblec się w nowe wiosenne. Wszelkie nowości sezonowe dla pań i panów posiada na składzie w najlepszych jakościach i po przystępnych cenach firma **K. i W. Ziętak** w Wąbrzeźnie, Rynek. W czasie świąt urządza firma ta wystawę składową, której każdy mieszkaniec Wąbrzeźna nie omieszka zwiedzić.

— **Powiatowa Kasa Chorych.** Pomocy w nagłych wypadkach udzielają: w pierwsze święto Wielkanocy p. dr. Kawczyński, w drugie święto p. dr. Podlaszewski. Na okręg Kowalewo pomocy udziela p. dr. Owczarczak.

— **Zebranie miesięczne Koła Zw. Inwalidów** odbędzie się w niedzielę 12 kwietnia o godzinie 1,30 w lokalu p. Malskiego. Na porządku obrad ważne sprawy. Zarząd.

— **Założenie Spółki wodnej.** W dniu wczorajszym założona została Spółka wodna z siedzibą w Łabędziu. (-)

— **Awanturnicy.** Kwiatkowscy, P. Lewandowski i Mroczyński, otrzymawszy zapomogę z biezpośrednio, upili się i rozpoczęli awantury w restauracji p. Kaczyńskiego, tłukąc co pod rękę wpadło. Stołowy we własnej obronie użyć musiał broni, jednakże nikogo nie ranił. (-)

— **Osobiste.** Instruktor rolny P. T. R. p. **Z. Malkiewicz** zwolniony został ze stanowiska instruktora na powiat wąbrzeski, a mianowany z ramienia Ministerstwa Reform Rolnych instruktorem osadniczym na powiaty: wąbrzeski, chełmiński i toruński. Siedzibą p. instruktora Malkiewicza będzie jak dotychczas Wąbrzeźno. (-)

× **Tragedja w St. Gilles** (r. 1915 dzień 12. 10.) Miss Cavell, skromna pielęgniarka angielska, widząc okrucieństwo Niemców w odniesieniu do rannych Belgów, Anglików i Francuzów, urządza w podziemiach szpitala ukryte schronisko dla otoczonych zgrają pruską rannych zbiegów. — Niemcy odnajdują schronisko rannych. Sąd polowy niemiecki sądzi szarą samarytankę.

Cały świat ujął się za bezbronną kobietą, która w celi więziennej spokojnie oczekiwała śmierci. Ambasador amerykański napróżno błagał o litość u władz niemieckich. Bezlitosna buta kapłanów wojny nie znała litości. Cały proces był tylko tragikomedją, której koniec z góry już był zdecydowany: — **śmierć.**

Przepiękny obraz tych zdarzeń ponurych a zarazem wzniosłych ujrzymy na taśmie filmowej w kinie „Słońce" w pierwsze i drugie święto Wielkiejnocy. — Obraz ten — to pieśń bohaterska o szarej pielęgniarce Cavell.

Z NASZEJ DZIELNICY.

— **Poznań.** (Morderstwo). W Olszowie w powiecie kępińskim zamordowany został 22-letni parobek gospodarza Piestrzaka, Piotr Stelmaszek. Zwłoki jego dla upozorowania samobójstwa powieszono na drzewie w sadzie Pietrzaka. Na miejsce zbrodni wezwana została komisja sądowo-śledcza, która ustaliła fakt zamordowania przez uderzenie tępem narzędziem w głowę. Jako podejrzanego o dokonanie morderstwa aresztowano rolnika Tomasza Pietrzaka, chlebodawcę zamordowanego. Bliższych szczegółów narazie brak.

Druk i nakład „Głos Wąbrzeski" B. Szczuka — Wąbrzeźno.
Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno.
Za dział ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

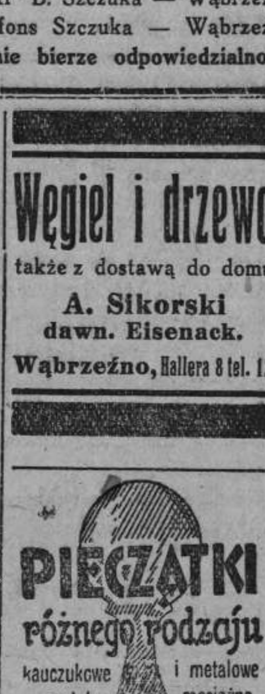


Na uroczysty dzień Zmartwychwstania Pańskiego Czytelnikom naszego pisma, Abonentom, Przyjaciołom i współpracownikom życzenia

Zdrowych i Wesołych Świąt

zasyła

Redakcja i Wydawnictwo



Wyborowe nasze działy
jedwabi, materjałów damskich i męskich
są naszą chlubą

Zapraszamy do zwiedzenia odnośnych naszych działów bez przymusu kupna. Przez święta wielkanocne urządzamy wystawę tych artykułów i prosimy każdego, aby raczył się przekonać osobiście o ogromnym wyborze w wykwintnym guście, jaki cechuje nasz towar. —

K. i W. Ziętak, Wąbrzeźno

Rynek nr. 19 Telefon 132 Rynek nr. 19

Przetarg przymusowy

Dnia 8. 4. 31 r. o godz. 9,15 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę **1 maszynę do pisania.**

Zbiórka reflektantów w mojem biurze,
Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

PRZETARG PRZYMUSOWY

Dnia 8. 4. 31 r. o godz. 9,45 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę **1 motor 4 k. 220 v., 1 motor 3 k. 220 v.**

Zbiórka reflektantów w mojem biurze.
Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dnia 9. 4. 31 r. o godz. 10,30 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę **u p. Franc. Wójcika w Niem. Łopatkach**

1 biurko i 1 lustro.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dnia 9. 4. 31 r. o godz. 2,15 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę **1 bufet.**

Zbiórka reflektantów przy oberży p. Deutschmanna w Książkach.
Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dnia 9. 4. 31 r. o godz. 10 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę **u p. Józefa Grzybowskiego w Łopatkach**

1 żniwiarkę i 1 krowę.

Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno

Obwieszczenie o licytacji.

Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych w Wąbrzeźnie podaje niniejszem do wiadomości publicznej, iż w niżej podanych miejscowościach odbędzie się sprzedaż z licytacji wymienionych poniżej przedmiotów celem pokrycia zaległości podatkowych

Miejscowość	Data i godzina licytacji	Nazwa przedmiotów
Ryńsk	8. 4. 1931 r. o godz. 10 przed poł.	**1 powózka dwukonna ciemnobronzowa, bryczka dwukonna, żniwiarka, krowa czarnobiała i 1 źrebaka.**
Lipnica	11. 4. 1931 r. o godz. 11 przed poł.	**urządzenie pokoju salonowego i 1 fortepian.**

Wąbrzeźno, dnia 2 kwietnia 1931 r.

Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych w Wąbrzeźnie

Przetarg przymusowy

Dnia 9. 4. 31 r. o godz. 5,15 po południu sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę **u p. Józefa i Józefy Płazów w Myśliwcu**

1 młockarkę.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dnia 8. 4. 31 r. o godz. 3 po południu sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę **u p. Antoniego Świętoniewskiego w Frydrychowie**

1 jałówkę, 1 maciorę, 10 średniaków,
1 powózkę, 1 młockarkę, 1 wialnię.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dnia 8. 4. 1931 r. o godz. 9 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę

1 lustro, 1 bujak, 1 obraz, 1 kanapę,
4 krzesła, 1 stół, 1 dywan.

Zbiórka reflektantów w mojem biurze.
Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 9. 4. 31 r. o godz. 2 po południu sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę **u p. Romana Palucha w Książkach**

8 ctr. mąki, 10 ctr. żyta, 2 ctr. pszenicy,
2 prosiaki, 3 średniaki, 1 krowę,
1 biurko i 1 kanapę.

Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Pszenice
letnią
Ostka Hildebrand
wydajność 1930 r. 17 ctr. poj. z morgi - sprzedaje
Maj. Niedźwiedź
pow. Wąbrzeźno.

Zabawa taneczna

odbędzie się w drugie święto Wielkanocy dnia 6 bm. w oberży w Czystochlebiu. Początek o godz. 6-tej wieczorem. Orkiestra wojskowa.
O liczny udział prosi
Gospodarz.

Przybłąkał się
PIES
(wilk). Właściciel może go odebrać za zwrotem kosztów
GWIZDALSKI
Gł. Dworzec 46.

Skradziono na jarmarku w Dobrzyniu portfel z pieniądzmi, papierami wartościowemi i książeczkami wojskowemi dla koni serja D. nr. 971319 i 688933, które
unieważniam
Jozef Rudnicki
W. Pułkowo.

DRZEWKA
owocowe i alejowe, nasiona warzyw, rozsady, kwiatów i warzyw, kwiaty do obsadzania klombów balkonów, rozsady truskawek i szparagów poleca w znanej dobroci Szkółka Powiatowa Okonin. Cenniki na żądanie.

KINO SŁOŃCE KINO
HOTEL POD BIAŁYM ORŁEM

Wielki program świąteczny
W I. i II. święto
dnia 5 i 6 kwietnia br.
jak zwykle 2 seanse o godz. 5 i 8,30 wieczorem

Szan. Publiczność uprasza się **z powodu wiecz. natłoku o przybycie na seans**
o godzinie 5-tej

Miss Cavell

Tysiące matek, sióstr i żon całego świata błogosławiło i błogosławi nieznaną opiekunkę której imie było **Miss Cavell** Tysiące zbiegłych jeńców Belgów, Francuzów, Anglików i Polaków z armji francuskiej, uszło dzięki bohaterskiej **MISS CAVELL** zagranicę do wolności. — Czem jest wspomnienie **MISS CAVELL** dla Belgów powie wam każdy wojak, każdy ojciec i syn, których tysiące uratowała ta kobieta z szponów okrucieństwa wojny, aż nareszcie sama oskarżona o zdradę stanęła przed niemieckim sądem wojennym.

Osnuty ten dramat, to film pod tyt.

„O ŚWICIE"

czyli **„MISS CAVELL"**

Orkiestra powiększona! **Orkiestra powiększona!**

Pomimo ogromnych kosztów sprowadzenia ceny nie zmienione.

W drugie święto po przedstawieniu, dla stałych gości naszego kina
urządzamy w małej salce

WIELKI DANCING.